

382 • LIPIEC-SIERPIEŃ 2022



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



OBAWY I APELE

Witajcie powakacyjnie w wakacyjnym numerze! Po tradycyjnej dwumiesięcznej przerwie zachęcam Czytelników do lektury lipcowo-sierpniowego „Informatora” #382. Ale również tradycyjnie zapraszam potencjalnych Autorów do „Czerwonego Karła” #27! Tym razem tematem przewodnim jest **mroczna strona rzeczywistości**.

Temat cholernie na czasie :-((W kraju, na kontynencie, na świecie – i to jednocześnie w kwestiach bezpieczeństwa, ekonomii, ekologii! Aż nie chce się tego wszystkiego wymieniać... Nasuwa się *pointa* ze starego bolszewickiego dowcipu, że „lepiej to już było”.

Tradycyjnie, w imieniu Redaktorów „Karzełka”, proszę Was o przysyłanie swoich tekstów (esejów lub nowel) oraz grafik (rysunków lub komiksów). Redakcja „CK” nie daje gwarancji wydrukowania wszystkiego (pozostawia sobie prawo selekcji), ale każda/każdy opublikowana/opublikowany twórczyni/twórcza otrzyma egzemplarz autorski (żadnej innej formy honorarium nie otrzymują zresztą także giekaefowsy redaktorzy).

Im szybciej się uwiniecie – tym lepiej. Tematyka tegorocznego Nordconu jest bowiem dość podobna (a przynajmniej potencjalnie równie ponura), więc ewentualna premiera CK#27 podczas naszego flagowego konwentu byłaby szczególnie trafiona.

Ja swoje zadanie już wykonałem. Napisałem *short* fabularny w konwencji *political fiction* – nawiązujący do jednego z obecnych kryzysów (i ubrany w kosmiczny „kostium”).

A nawet wykonałem karzełkowe zadanie podwójnie. Opracowałem także scenariusz sześciokadrowego komiksu o „rewersie” otaczającej nas rzeczywistości.

Zresztą tak *de facto* z moich przygotowań do najnowszego „Czerwonego Karła” powstały nawet dwie nowelki. Coś mi się bowiem pokićkało (mimo wyraźnej informacji w numerze 378 na stronie 7) i zakonotowałem sobie, że tematem powstającego numeru ma być... strefa mroku. Dlatego nieco wcześniej napisałem żartobliwy *horror* nawiązujący do tego hasła; do rzeczywistego też by zresztą pasował – ale już jakby mniej.

Nie szkodzi! Jesteśmy ekologiczni i nic nie marnujemy :-). Ten wcześniejszy *short* pójdzie w następnym (wrześniowym) numerze „Informatora”. Tak się bowiem złożyło, że publikowana obecnie nowela *Pożar* wyczerpała zapas przysyłanych do nas utworów prozatorskich. Stąd mój drugi apel: o kolejne *shorty* w konwencji SF/F/H do literackiej rubryki naszego miesięcznika! Może być ich bardzo dużo – byle nie były zbyt obszerne...

Zauważyliście pewnie, że coraz bardziej rozwija się nasza rubryka recenzji. Qrator, jako abonent dwóch platform *streamingowych*, chce co miesiąc relacjonować swe wrażenia z obu. A jeśli pojawiłyby się jeszcze – jak zasugerował przy okazji – inne recenzje z obu pozostałych (tych znaczących)... Ale wtedy chyba „Informator” powinien też otrzymywać jakieś stałe dotacje od właścicieli wszystkich tych platform :-). Mnie, jako fanowi starej daty, nieco doskwiera jedynie niedobór bieżących recenzji kinowych.

Nie otrzymaliśmy w wakacje (mimo tradycyjnego przypomnienia o sobie!) reklamy wydawniczej na IV stronę okładki. Zdarza się... Dzięki takim przeoczeniom – swego czasu daliśmy w kolorze reklamy nowych książek autorów związanych z GKF-em, apel fundacji pomagającej Ukrainie, barwny fotokomiks pokolegialny. Wszystkie te nasze opracowania, z właściwym sobie profesjonalizmem, przygotował niezawodny Yarkos. Teraz mamy jego drugi barwny komiks redakcyjny (znow zresztą zrealizowany „z niewielką pomocą przyjaciół”). Ale w następnym numerze na pewno znow pojawi się reklama Rebisu.

Nieustannie też proszę o bieżące relacje z wydarzeń w klubie i w fandomie (w końcu redagujemy – *nomen-omen* – „Informator”!) oraz może w całej trójmiejskiej aglomeracji.

Optymistycznie bowiem (wraz z całą Redakcją) zakładam, że „Informator” będzie ukazywać się niezmiennie przez kolejne lata. Co najwyżej stawać się będzie coraz lepszy!

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#382 • LIPIEC–SIERPIEŃ 2022

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Urodziny członków

Aleksandra Markowska

Impreza integracyjna GKF

Piotr Kalka rozmawia z Piotrem Minturą

I Ty możesz zostać Mandalorianinem

Karolina Kaczkowska

Kilns – dom C. S. Lewisa w Oxfordzie

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Filmowisko

Niუსy

LITERATURA

Aleksandra Małaj, Grzegorz Szczepaniak

Śpiąca królewna. Historia prawdziwa

Klaudia Rogowicz

Pożar

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Spiel des Jahres – Top 10, sezon 4. Odcinek 7

Grzegorz Szczepaniak

Okruhу Ogana. Korespondencja 133

Karol Ginter

Recenzje Karola

Tomasz Magulski

Finch – jak pozostać człowiekiem...

Obi-Wan Kenobi – czyli stary Jedi i...

Artur Łukasiewicz

Recki z myszką: Charly

Oko na serial: Nowy wspaniały świat

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Jarosław S. Kosiorek & Co

Fantastyczna Szóstka

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4 ADRES:
80-395 GDAŃSK
5 UL. OPOLSKA 2

8 STRONA:
WWW.GKF.ORG.PL

11 KONTO BANKOWE:
VOLKSWAGEN BANK
42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

14 KRS: 0000098018

16 „INFORMATOR GKF”
21 ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 120

REDAKCJA:
29 JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
30 MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
JAROSŁAW S. KOSIOREK
ARTUR ŁUKASIEWICZ

12 STAŁA WSPÓŁPRACA:
31 DOROTA NOWAK
ADAM CETNEROWSKI
33 JANUSZ PISZCZEK
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
34 ALEKSANDRA MAŁAJ
47 ADAM MATEJA
MARTA KARBOWSKA

38 E-MAIL:
42 INFORMATOR@GKF.ORG.PL

50 OKŁADKA:
ALEKSANDRA MAŁAJ

DRUK:
52 PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

URODZINY

Drodzy wrześniowi Urodzeńcy!

W obecnej sytuacji to już i żartować nam się nie chce – nawet sardonicznie...
Życzymy Wam – jak też pozostałym Czytelnikom oraz samym sobie – po prostu
spokoju, nadziei i wyjścia obronną ręką z całej tej sytuacji w kraju i na świecie!

Redakcja INFO

WRZESIEŃ

12 Grzegorz Szczepaniak
13 Rafał Ziemkiewicz
16 Robert Bujniewski
Anna Martuszczyńska
17 Damian Chmielewski
21 Maciej Mikołajczak

27 Damian Filipkowski
Robert Jaliński
28 Kinga Kowalewska
29 Mariusz Kanabrodzki
Janusz Piszczek



rys. Adam Mateja

**STRZEŹCIE SIĘ PREDATORÓW –
NAWET GDY PRZYNOSZĄ DARY!**



IMPREZA INTEGRACYJNA GKF-U

JUŻ TRADYCYJNIE – BYŁO FANTASTYCZNIE!

24 czerwca br. spotkałiśmy się ponownie w dosyć okazałym gronie na corocznej imprezie integracyjnej Gdańskiego Klubu Fantastyki. Spotykamy się tak już od kilku lat; początkowo chyba trochę z rozpędu po XXX-leciu GKF-u, teraz już zdecydowanie i z rozmysłem kultywując tę nową tradycję. Z jednej strony chcielibyśmy, jako zarząd Klubu, zapewnić członkom możliwość spotkania się na gruncie towarzyskim, bez podziału na grupy zainteresowań i kluby lokalne. Z drugiej strony – chcielibyśmy Wam poprzez takie spotkanie podziękować za Wasze zaangażowanie w funkcjonowanie Klubu, poświęcony czas, pomysły i zasoby. Chcielibyśmy, żebyście mieli poczucie, że tworzymy razem pewną społeczność, w której każdy dodaje coś od siebie.

W tym roku impreza odbyła się w brzezińskim lokalu, który mieliśmy całkowicie do swojej dyspozycji. Oprócz standardowej





integracji utarło się już, że częścią spotkania są dwa stałe punkty programu: otrześiny nowych członków i gra klubowa. Otrześiny zostały w tym roku przygotowane przez Jaśminę, Dominikę i Grześka, a odwoływały się bezpośrednio do Harry'ego Pottera i przydziału uczniów do domów w Hogwarcie. Nasi nowi członkowie wystąpili jako adepci, którzy ubiegają się o przyjęcie do GKF-u. Musieli udowodnić, że są godni, żeby przynależeć do naszej organizacji, wykonując zadania przydzielone im przez nauczycieli, w roli których wystąpili Szeffowie Działów: Panda, Janusz, Ceti i Hubert. Ostatnie zadanie adepci dostali od Dyrekcji, czyli Zarządu, obecnego w trzech osobach. Nie było łatwo (było za to śmiesznie – przynajmniej dla pobocznych ob-



serwatorów!), ale ostatecznie Dominika i Piotr zostali uroczystie przyjęci do GKF-u, co zostało przypieczętowane wręczeniem legitymacji klubowych.

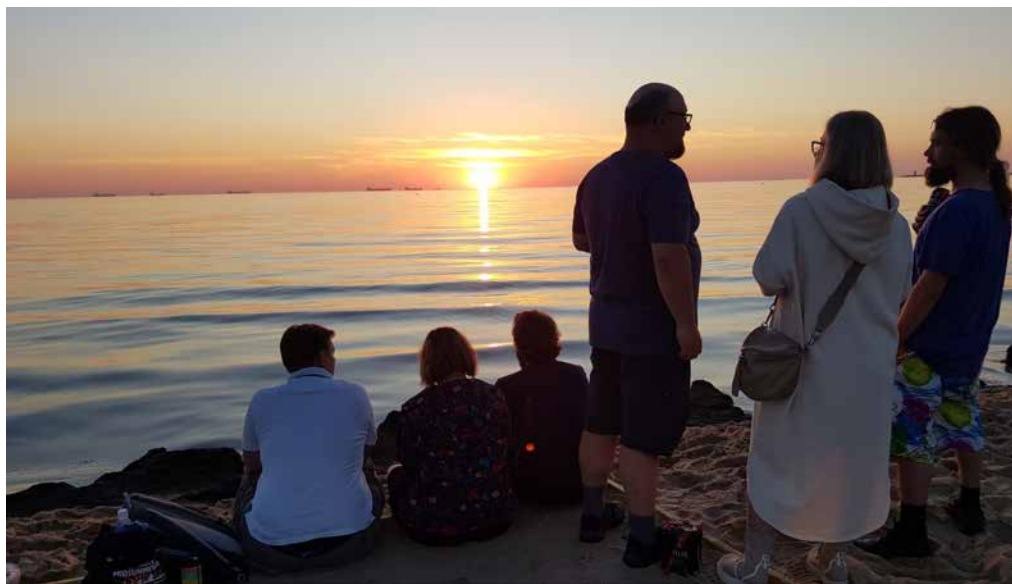
Po krótkiej przerwie przeszliśmy do gry, którą przygotował dla członków niezastąpiony w tej kwestii Ceti. Wystąpiło pięć drużyn, a pytania były wyjątkowo trudne (Ceti ma swoje standardy w kwestii wymagań dotyczących wiedzy z zakresu fantastyki). Ostatecznie po długiej walce



wygrała drużyna o nazwie „Młodzież”, po czym przeszliśmy do mniej formalnej części imprezy, czyli właściwej integracji. Rozmowy, tańce i śpiewy trwały do rana (przerwane grupowym wypadem na wschód słońca na plaży). I – jak to bywa na morzu – Zarząd zszedł z pokładu ostatni (dziękuję, Moniko i Maćku, za współorganizację i wsparcie na całej linii!).

Reasumując: kolejna impreza integracyjna GKF-u przeszła do historii. Wszelkie uwagi – zarówno pozytywne, jak i negatywne oraz sugestie i pomysły dotyczące kolejnych spotkań – możecie śłać do mnie na adres: prezes@gkf.org.pl

Wasza Prezes –
Ola Markowska



tytuł od redakcji INFO!

Fotografie: Joanna Szwanowska-Rozenfeld

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ MANDALORIANINEM

PIOTR KALKA ROZMAWIA Z PIOTREM MINTURĄ

W poprzednim (381) numerze „Informatora GKF” znalazła się moja autorska relacja z tegorocznego Pyrkonu. Zaproszenie na poznański konwent otrzymaliśmy od Piotra Mintury, członka Mando Mercs – Vu’traat Clan, który (wraz ze swoimi wystawami) był stałym gościem na wejherowskich ForceConach. W Poznaniu, w tzw. Strefie Wystaw, Piotr & jego przyjaciele prezentowali swoją kolekcję figur, dioram, gadżetów i wszelkich innych rekwizytów związanych z mandaloriańskim uniwersum. Wystawa wywarła świetne wrażenie na licznie odwiedzających ją widzach, a dodatkową (nieodwołną!) atrakcją była oczywiście możliwość spotkania ubranych w swoiste zbroje Mandalorian. Oczywiście oczywistością jest (używając sformułowania klasyka), że zarówno wszystkie elementy zbroi, stroje, akcesoria i modele zostały wykonane własnoręcznie przez członków Mando Mercs – Vu’traat Clan. Poniższy tekst to pisemna wersja wywiadu, jaki przeprowadziłem z Piotrem Minturą podczas Pyrkonu 2022.

Piotr Kalka: Witaj, Piotrze!

Piotr Mintura: Cześć!

PK: Piotrze, znamy się nie od dzisiaj, więc tym milej jest mi się z Tobą tutaj spotkać. Opowiedz mi i czytelnikom „Informatora GKF”, co prezentujesz na tegorocznym Pyrkonie 2022?

PM: Na tegorocznej, czyli jubileuszowej (20.), edycji Pyrkonu, pokazujemy wystawę pt. „I Ty możesz zostać Mandalorianinem”. Wraz z koleżanką i kolegami reprezentujemy Vu’traat Clan, czyli polski klan Mandalorian Mercs Costume Club – organizacji kostiumowej zrzeszającej fanów uniwersum mandaloriańskiego. Na naszej wystawie prezentujemy m.in. mandaloriańskie zbroje (w wielu wersjach i odmianach z różnych epok), tron Boby Fetta (znany z serialu *The Book of Boba Fett*), a także Yodę oraz kowakańską małpojaszczurkę w karbonicie. Jest także Ewok, który został schwytany przez naszych dzielnych łowców nagród i przetransportowany do sklepu zoologicznego.

PK: Kolekcja, jak widać, ogromna! Opowiedz, Piotrze, trochę więcej o prezentowanym tronie, bo robi on niesamowite wrażenie i chyba wymagał wielu godzin pracy.

PM: Tron zbudowany jest w skali 1:1. Tworząc go, sam już przestałem liczyć czas, który na to poświęciłem. Najważniejszy jednak jest efekt; czyli to, że podoba się on zwiedzającym nasze stoisko fanom i cieszy dużym zainteresowaniem.



PK: Jesteś stałym bywalcem Pyrkonu – proszę więc, byś powiedział, jak oceniasz tegoroczną edycję? Czy coś się zmieniło po tych pandemicznych latach? Jest więcej, czy mniej ludzi? Czy zmieniła się specyfika konwentu? Jak to z Twojej perspektywy wygląda?

PM: Powiem, Piotrze, szczerze, że nie miałem jeszcze czasu dokładnie zwiedzić tegorocznych atrakcji, więc nie mogę tego teraz na szybko porównać. Jedno jest pewne: jest gorąco (*śmiech*)

PK: Tak, to prawda, upał dzisiaj jest wyjątkowy (*śmiech*). Wasza mandaloriańska strefa naprawdę jest duża; widzę, że ludzie przychodzą, oglądają, sporo przestrzeni macie, więc chyba jest dobrze?

PM: Tak, jak najbardziej! Zdecydowanie zauważyłem, że ludzie byli po prostu „głodni” takich imprez, że czekali na ten Pyrkon, który przecież jako konwent jest znaną i renomowaną marką nie tylko w Polsce. Widać, że wszyscy liczyli na to, że wrócą eventy – i to

w takiej skali, jak było to przed pandemią. Wszyscy się więc cieszymy, że się udało. Widać entuzjazm zwiedzających, entuzjazm wystawców – więc wierzę, że wszystko wróci do normy.

PK: Też mam taką nadzieję. Czyli – gdyby udało się zorganizować piąty (jubileuszowy!) ForceCon – to rozumiem, że przybędziecie?

PM: Obowiązkowo! Zajmiemy nie tylko całą Galerię, ale po prostu – jako Mandalorianie – opanujemy całą Filharmonię Kaszubską (*śmiech*).

PK: Trzymam Cię za słowo! (*śmiech*). Ale, wracając do dzisiejszej wystawy, powiedz może coś więcej o zbroi, którą masz na sobie – bo to chyba nowa rzecz?

PM: Tak, rzeczywiście. Jest to zbroja mandaloriańskiego medyka, oficjalnie zarejestrowana w Mandalorian Mercs Costume Club, w brygadzie Medical Corps. Zbroja powstała w hołdzie dla wszystkich lekarzy, którzy pracowali z chorymi podczas pandemii covidu. Na zbroi jest zresztą, na wizjerze, napis w alfabecie Mandoa: C19. W szczególnie sposób zbroję tę zadedykowałem mojej córce,





która – pracując w szpitalu – w czasie covidu była właśnie „na pierwszej linii frontu”.

PK: Piotrze, bardzo dziękuję za rozmowę. Gratuluję wspaniałej ekspozycji – i mam nadzieję, że jeszcze nieraz będziemy mieli okazję się spotkać!

PM: Ja też dziękuję, że przyjechałeś i cieszę się, że spodobała Ci się nasza wystawa. Na koniec chciałbym pozdrowić wszystkich czytelników „Informatora” – i zachęcić ich do zainteresowania się mandaloriańskim światem... ■



Wszystkie fotografie: Piotr Kalka

KAROLINA „MANGUSTA” KACZKOWSKA
**KILNS – DOM C. S. LEWISA
 W OXFORDZIE**

Piętnaście minut spacerem od mojego miejsca zamieszkania, w dzielnicy Oxfordu zwanej Risinghurst, stoi dom zwany Kilns, w którym Clive Staples Lewis mieszkał przez ponad trzydzieści lat. Obecnie to rezydencja prywatna, możliwa do zwiedzania po wcześniejszym ustaleniu z właścicielami (za opłatą). To właśnie w tym domu powstały najważniejsze dzieła Lewisa, między innymi *Opowieści z Narnii*.

Kilkanaście metrów dalej znajduje się niewielki rezerwat przyrody imienia autora. Zalesiony teren przylega do zbocza wzgórza Shotover. Utrzymywany jest w stanie naturalnym (tzn. jak najmniej ingerencji człowieka), dzięki czemu zamieszkują go różne gatunki dzikich zwierząt. Nic dziwnego, że – mając takie piękne miejsce tuż za oknem – Lewis stworzył Narnię.

Więcej o domu i dziedzictwie C. S. Lewisa można przeczytać na stronie cslewis.org ■



fot. Karolina Kaczkowska

ODSZEDŁ MAREK MICHOWSKI

26 sierpnia, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł Marek Michowski – z zawodu architekt, sercem fantasta. Należał, nie tylko formalnie, do tzw. pierwszej generacji polskich fanów. Przez wiele lat był podporą działu zagranicznego GKF: świetny tłumacz (m.in. cyklu *Latro Gene'a Wolfe'a* oraz *Diuna* Franka Herberta), ale także reprezentant klubu w kontaktach z jego angielskojęzycznymi sympatykami. Redaktor pierwszej edycji „Czerwonego Karła”, w którym m.in. polecał profesjonalnym wydawnictwom tytuły warte przetłumaczenia na polski. Współzałożyciel oraz twórca logotypu EKFT „First Generation”. Bywalec konwentów, na których zawsze pojawiał się w fantastycznych kostiumach. Erudyta i znakomity kompan. Żegnaj druhu! To był ogromny zaszczyt móc Ciebie poznać!





ADAM „CETI” CETNEROWSKI

SPIEL DES JAHRES – TOP 10, SEZON 4

ODC. 7 ELFENLAND

Elfenland

Autor: Alan R. Moon

Rok wydania: 1998

Liczba graczy: 2–6

Czas gry: 60 minut

Ranking BGG*: 1157

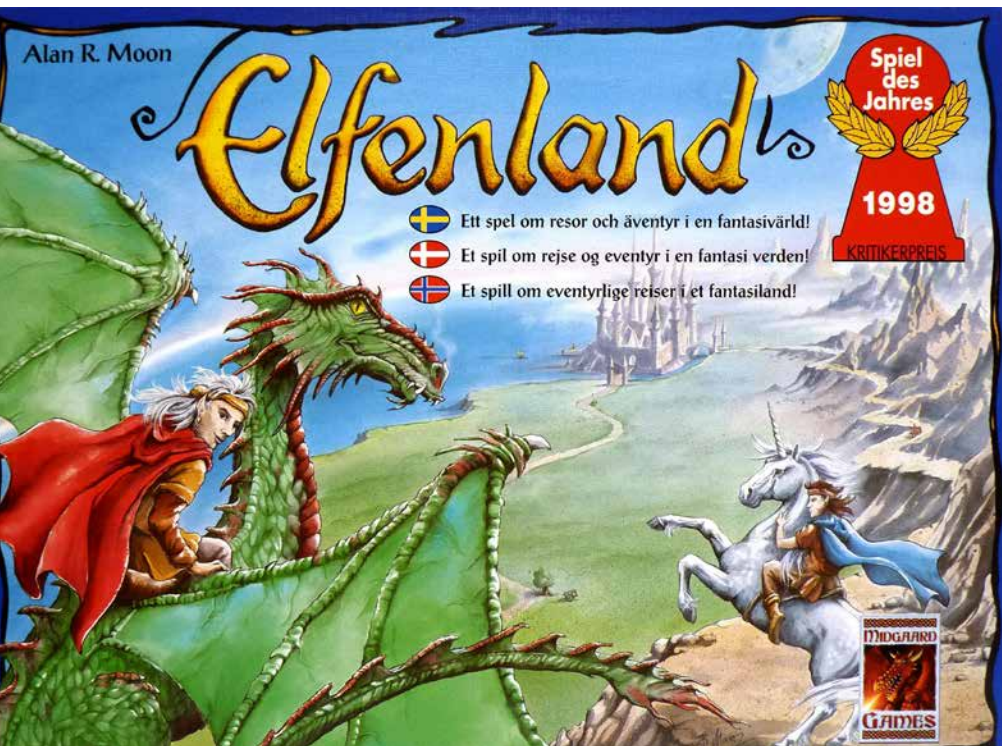
Rok nagrody: 1998

1997: *Mississippi Queen* – wyścigi statkami parowymi (takimi z kołem u boku) – nie grałem w tę grę.

WElfenland (*Krainie Elfów*) wcielamy się w młode elfy podróżujące po tytułowej krainie. Zwycięzcą zostanie ten z graczy, który odwiedzi jak najwięcej miast.

Na początku rundy dociągamy karty podróży, które pozwolą nam przemieszczać się po mapie (planszy). Następnie po kolei bierzemy żeton środka podróży i wykładamy go na pustą drogę. Po zagranii pewną liczbą żetonów – każdy z graczy zagrywa karty pozwalające poruszyć się po drogach i odwiedzać kolejne miasta. Sztuka w grze polega na tym, że – zależnie od typu terenu (las, jezioro, pola) oraz zagranego żetonu transportu (jednorożec, smok, łódź) – wymagana jest inna karta lub kombinacja kart. Więc należy sprytnie dobierać i zagrywać żetony, aby ułożyć jak najlepszą ścieżkę dla podróży.

Charakterystycznym elementem gry są pionki przedstawiające elfy: mają kształt buta.





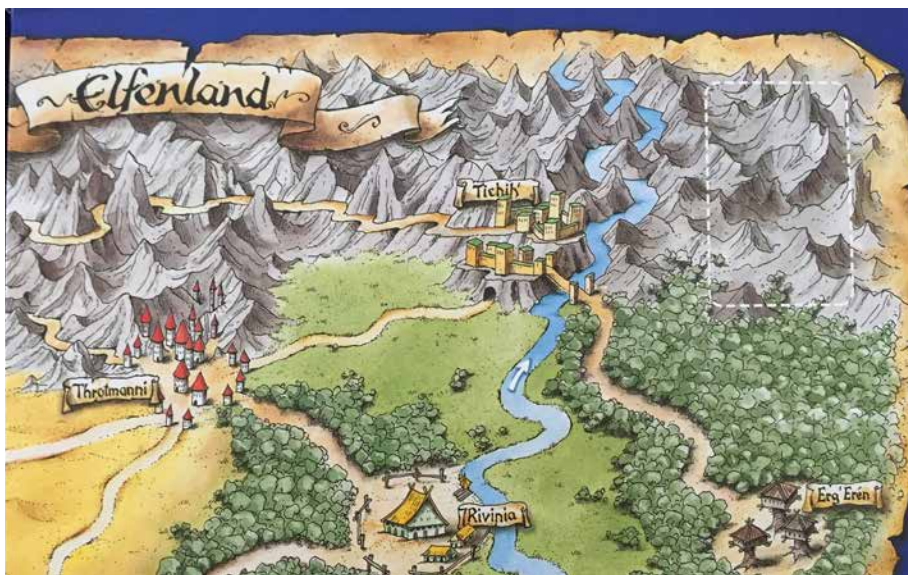
Moja opinia

W *Elfenland* zagrałem na potrzeby napisania recenzji do tego cyklu. Szczęśliwie gra była dostępna na jednym z internetowych serwisów z grami planszowymi. Powiem bez ogródek: gra mi się nie spodobała. Zagadka wymagająca zaplanowania z góry, co chce się zrobić, a potem nadzieja na to, że doberze się i zagra odpowiednio żetony – nie wzbudziła mojego entuzjazmu. Ale może komuś się spodoba; choć wtedy raczej odsyłam do *Elfenroads* z 2015 roku. Wprawdzie nie grałem, ale mechanika jest rozbudowana, a oprawa graficzna znacznie mniej prząsna ■

Słowniczek:

BGG – BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o grach planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

źródło: boardgamegeek.com





JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI WRZEŚNIA

Płonąca wieża (Burning Tower) – A. C. Cobble

Data wydania: 2 września 2022

Wydawca: Fabryka Słów

Bazylipek (Basilisk) – Graham Masterton

Data wydania: 6 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: Replika

Kraina Popiołu (Realm of Ash) – Tasha Suri

Data wydania: 7 września 2022

Wydawca: Fabryka Słów

Inne nieba. Antologia

Data wydania: 7 września 2022

Wydawca: Sine Qua Non

HEX (HEX) – Thomas Olde Heuvelt

Data wydania: 7 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Baśniowa opowieść (Fairy Tale) – Stephen King

Data wydania: 7 września 2022

Wydawca: Albatros

Pył snów (Dust of Dreams) – Steven Erikson

Data wydania: 7 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Okaleczony bóg (Crippled God) – Steven Erikson

Data wydania: 7 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Wino, kobiety i śmierć – Robert Forsy

Data wydania: 7 września 2022

(wznowienie – zmieniony tytuł)

Wydawca: WarBook

Słowa światłości (Words of Radiance) – Brandon Sanderson

Data wydania: 9 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Świat Jonesa (The World Jones Made) – Philip K. Dick

Data wydania: 13 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Lizyp, pieśń kozła – Jelena Chajeckaja

Data wydania: 15 września 2022

Wydawca: Stalker Books

Biały Żar (White Hot) – Ilona Andrews

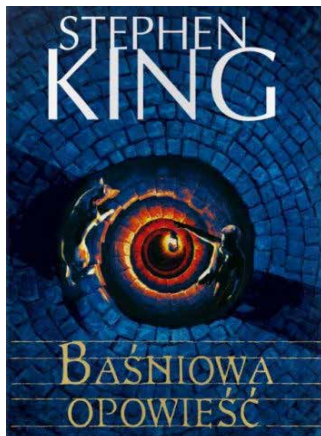
Data wydania: 16 września 2022

Wydawca: Fabryka Słów

Koniec Wieczności (The End of Eternity) – Isaac Asimov

Data wydania: 20 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: Rebis



Bezlitośni bogowie (Ruthless Gods) – Emily A. Duncan

Data wydania: 20 września 2022

Wydawca: Zysk i S-ka

Dech zimy (Winter's Heart) – Robert Jordan

Data wydania: 20 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Decimus Fate i Rzeźnik z Guile (Decimus Fate and the Butcher of Guile) – Peter A. Flannery

Data wydania: 23 września 2022

Wydawca: Fabryka Słów

Księga zaginionych opowieści. Część I (The Book of Lost Tales, Part One) – J. R. R. Tolkien

Data wydania: 27 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Diuna – Powieść graficzna. Księga II

Data wydania: 27 września 2022

Wydawca: Rebis

To przez ten wiatr – Jakub Nowak

Data wydania: 28 września 2022

Wydawca: Powergraph

Niewidzialny człowiek (The Invisible Man) – Herbert George Wells

Data wydania: 28 września 2022 (wznowienie)

Wydawca: Vesper

Legenda (Legendary) – Stephanie Garber

Data wydania: 28 września 2022

Wydawca: Poradnia K

Geniusz (Prodigy) – Marie Lu

Data wydania: 28 września 2022

(wznowienie – zmieniony tytuł)

Wydawca: Moondrive

Deman – Artur Urbanowicz

Data wydania: 28 września 2022

Wydawca: Vesper

Eskadra Alfabet. Cena zwycięstwa (Victory's Price) – Alexander Freed

Data wydania: 28 września 2022

Wydawca: Olesiejuk

Tygiel Dusz (A Crucible of Souls) – Mitchell Hogan

Data wydania: 30 września 2022

Wydawca: Fabryka Słów

Ucieczka z Chinatown (Interior Chinatown) – Charles Yu

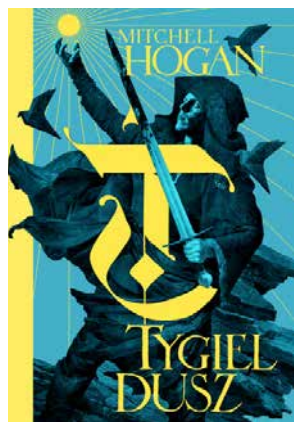
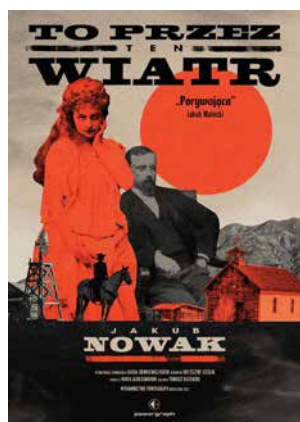
Data wydania: wrzesień 2022

Wydawca: ArtRage

Miasto, którym się staliśmy (The Stone Sky) – N.K. Jemisin

Data wydania: wrzesień 2022

Wydawca: Sine Qua Non



ARTUR ŁUKASIEWICZ

Może to ta pogoda, może zmęczenie wakacjami, może już nie wiem co – ale trochę się dziś wyzłościwiam. Jest grubo; choć mam nieodparte wrażenie, że większość to takie sobie będzie lub już nawet jest. Dla każdego coś miłego. Jak zwykle nie wiem, czy to wszystko, ponieważ obecnie serwisy czają się z informacjami do samego końca, tak więc to co mam – jest na dziś (to znaczy na 23 sierpnia). Jakby coś jeszcze się pojawiło – być może ujmę to w przyszłym miesiącu. A na razie pozdrawiam i życzę spokojnego oglądania!

- 3 sierpnia

Co robimy w ukryciu / sezon 4 / HBO MAX

Jakby to już było: historia grupki wampirów mieszkających w Staten Island. Ważnym wątkiem staną się relacje Guillermo z jego rodziną łowców wampirów. Według producenta serialu, Paula Simmsa, nie będzie to łatwy czas dla służby wampirów.

- 5 sierpnia

Sandman / sezon 1 / Netflix

Wysmakowana opowieść i zobaczenia warta. Po latach Morfeusz, Król Snów, uwalnia się i wyrusza w podróż między światami, aby odnaleźć skradzione mu artefakty i odzyskać dawną moc. PREMIERA MIESIĄCA

- 10 sierpnia

Locke & Key / sezon 3 / Netflix

W trzecim sezonie rodzina Locke'ów znajduje w Keyhouse więcej magicznych kluczy, zaś w Matheson pojawia się nowy – jeszcze bardziej niebezpieczny – wróg, który ma własne plany związane z kluczami.

Szkolne opowieści: Serial / sezon 1 / Netflix

Zrealizowana przez cenionych tajlandzkich reżyserów filmów grozy antologia przerażających opowieści o duchach przemierzających szkolne korytarze.

Ja jestem Groot / Disney+

Zbiór miniatuerek filmowych z udziałem Groota – postaci z Marvelowskich *Strażników Galaktyki*. Widziałem: takie sobie – zbyt krótkie, by cokolwiek sensownego z tego wyszło...

- 11 sierpnia

DOTA: Dragon's Blood: część 3 / sezon 3 / Netflix

Ten epicki serial fantasy opowiada historię Daviona – słynnego Smoczego Rycerza walczącego z krwiożerczymi Scourge'ami. Po spotkaniu z potężnym, legendarnym Eldwurmem i szlachetną księżniczką Miraną, która realizuje własną tajną misję – Davion zostaje uwikłany w wydarzenia o znaczeniu przekraczającym jego najśmielsze wyobrażenia.

- 12 sierpnia

Dzienna zmiana / film / Netflix

Łowca wampirów z Los Angeles ma tydzień, aby zdobyć pieniądze na czesne dla córki. Ciężka praca dosłownie wysysa z niego życie.

Nope / film

Gordy, udomowiony szympanś i bohater telewizyjnego show, niespodziewanie wpada w szal, masakrując na wizji dziecięcą gwiazdkę rodzinnych produkcji. Na samotnym ranczu rodzeństwo Haywoodów próbuje kontynuować rodzinną tradycję hodowli koni. Właściciel małego parku rozrywki przekonuje swoich gości, że nawiązał kontakt z pozaziemską cywilizacją. Te trzy pozornie niepowiązane wątki spleta w swoim trzecim już filmie Jordan Peele – śmiało czerpiąc przy tym z dorobku horroru, kina *sci-fi* i westernu.

- 17 sierpnia

Dwa życia / film / Netflix

Bardziej komedia i romans, ale z wątkami fantastycznymi. W dzień zakończenia szkoły Natalia robi test ciężowy, a jej życie rozdziela się na dwa płynące równolegle. Które z nich okaże się lepsze?

- 18 sierpnia

Mecenas She-Hulk / sezon 1 / Disney+

Milion piąty sto dziewiąty serial ze świata Marvela (choć podobno z taką nieco odżywczą nutą). She-Hulk, czyli Jennifer Walters – prawniczka, która pracuje w kancelarii prawnej w departamencie do spraw nadludzi – musi pogodzić życie trzydziestokilkuletniej singielki ze swoim zielonym dwumetrowym hulkowym wcieleniem.

He-Man i Władcy Wszczęświata / sezon 3 / Netflix

Nawet nie wiem, co napisać. Ot, dla starszych sympatyków tej kultowej serii naszego dzieciństwa lub wczesnoszkolnej młodości.

Tekken: Bloodline / sezon 1 / Netflix

Gdy potężny wróg odbiera mu dom – krewki wojownik ćwiczy pod surowym okiem dziadka i wyczekuje okazji do zemsty. Nie wiem nawet, czy chcę to oglądać; ale Ty możesz, a jakże!

- 19 sierpnia

Alma / sezon 1 / Netflix

Alma cudem uchodzi z życia z wypadku autobusu, w którym ginie większość jej kolegów i koleżanek z klasy. Gdy budzi się w szpitalu – nie pamięta jednak nic ani z tego tragicznego wydarzenia, ani z całego swojego życia. Jej dom pełen jest wspomnień, które nie są jej własnymi, a amnezja i trauma sprawiają, że nocami dręczą ją koszmary i niezrozumiałe wizje. Wspólnie z rodzicami i przyjaciółmi, którzy są dla niej zupełnie obcymi ludźmi, Alma próbuje rozwiązać zagadkę wypadku i jednocześnie odzyskać swoje życie i tożsamość. Coś mi świta, że może być przynajmniej interesująco...

Fullmetal Alchemist: The Revenge of Scar / film / Netflix

Kolejna – druga – część trylogii (jak się okazuje) o alchemiku. W tej kontynuacji pierwszego filmu bracia Elric spotykają najtrudniejszego z dotychczasowych przeciwników: seryjnego mordercę z wielką blizną na czole. Może to i ciekawe, więc może spróbuj?

- 21 sierpnia

Ród smoka / sezon 1 / HBO

No dobra: wszystko, co napiszę, będzie słabe. Wyczekiwany *prequel* wielkiej *Gry o tron*. Jesteśmy wśród rządzących Westeros Targaryenów dwieście lat przed wydarzeniami pierwszej serii. Król Viserys ma nadzieję, że za chwilę jego żona urodzi mu męskiego potomka, który przejmie

po nim sukcesję. Nie w smak to Daemonowi Targaryenowi, który jest pierwszy w kolejce do tronu. Właśnie odbywa się turniej rycerski mający być przypieczętowaniem narodzin. Niestety – ani królowa, ani dziecko nie przeżywają. Zaczyna się podstępna wojna o tron. *Sex, drinks and battle of throne*.

- 26 sierpnia

See / sezon 3 / Apple TV+

Dystopijna przyszłość, gdzie ludzkość utraciła zmysł wzroku i przystosowała się do nowych zasad przetrwania. Życie społeczeństwa ulega zmianie, gdy rodzą się zdolne do widzenia bliźnięta. Ostatni – na szczęście (moim zdaniem) – sezon. W ogóle nieudana seria. Ale będą tacy, którym się spodoba. I chwala im.

Kręgosłup nocy / kino

To ultra epickie fantasy, opowiadające o walce między światem magii i natury, a wspierającą je rozwijającą się cywilizacją. Philip Gelatt i Morgan Galen King tworzą opowieść, która pod względem skali i rozmachu dorównuje i Tolkienowi, i Sapkowskiemu. Film tylko dla dorosłych. Tyle opis filmu; ze zwiastuna średnio to wszystko wynika – ale trzeba dać szansę.



Kręgosłup nocy, USA 2021

Podziemie strachu / film

Keira Woods, jej mąż Brian, nastoletnia córka Ellie i młodszy syn Steven przeprowadzają się z Dublinu na irlandzką wieś – wysoko w górach Wicklow, do starej gotyckiej rezydencji o nazwie Dom Xáos. Pewnego wieczoru, kiedy Ellie, córka Keiry, przebywa sama w domu – następuje awaria prądu. Matka poleca jej przez telefon sprawdzić korki w skrzynce z bezpiecznikami znajdującej się w podpiwniczeniu domu. Ellie, schodząc, liczy każdy z dziesięciu stopni schodów (żeby nie spaść). Chwilę później połączenie zostaje przerwane. Po powrocie Keiry i jej męża okazuje się, że Ellie zniknęła. Kolejna wersja nawiedzonego domu.

Samarytanin / film / Amazon Prime

Fabula produkcji rozgrywa się 20 lat po wydarzeniach, gdy superbohaterom udało się pokonać ostatniego złoczyńcę zagrażającego naszej planecie. Herosi po wykonaniu swojej pracy usuwają się w cień. Młody chłopak napotyka mężczyznę, którego uznaje za bohatera minionych lat. Okazuje się, że skrywa on jednak pewien sekret. W roli emerytowanego superbohatera występuje... Sylvester Stallone – i dlatego, niestety, na dwoje babka wróżyła: albo hit, albo shit. Się przekonamy.

- 2 września

Władca Pierścieni: Pierścienie Władzy / sezon 1 / Amazon Prime

No i niby jak tu pisać o świętości podobno już zszarganej, złej i spisanej na straty w chwili, gdy tylko ogłoszono, że w ogóle się ją będzie robić. Opluta za brodatych elfów czy też białe kobiety bez brody (albo jakoś odwrotnie). Zwiastuny wyglądają zajebicie. Ja czekam. A niech tam: PREMIERA MIESIĄCA!

- 9 września

Bodies, Bodies, Bodies / Film

Wyjazd z grupą przyjaciół za miasto. Impreza i niewinna zabawa w poszukiwanie domniemanego zabójcy okazuje się prorocza: ktoś naprawdę zabija (klasyczny motyw slashera). Ale to podobno komedio-horror, więc może raczej odświeżenie konwencji?

Three Thousand Years of Longing / film

Samotniczka z wyboru kupuje na bazarze w Stambule niepozorny (choć stary) flakon, w którym mieszka... Dżin. Ponieważ grają tam Tilda Swinton (nasza samotniczka) i Edris Elba (jako Dżin), a reżyseruje George Miller – kupuję i awansem daję PREMIERĘ MIESIĄCA.

- 13 września

Cyberpunk: Edgerunners / sezon 1 / Netflix

W zdemoralizowanym mieście, w którym cybernetyczne modyfikacje organizmu to norma, zdolny chłopak z ulicy chce zostać edgerunnerem, czyli wyjętym spod prawa najemnikiem. I za cholerę mnie to nie interesuje. Dla miłośników i znawców gry, do których nie należę. W zwiastunie zwariowana cybernetyczno-plastyczna rozpierducha.

- 14 września

Opowieść podręcznej / sezon 5 / różne platformy

Napiszę tylko: jak długo to można jeszcze ciągnąć? Dla koneserów; ja się wycofałem po trzecim sezonie.

- 15 września

Bastard!!! Heavy Metal, Dark Fantasy / sezon 2 / Netflix

Złowrogie siły grożą, że ożywią Anthrasax – bóstwo destrukcji. Królestwo Metallicany wzywa na pomoc czarnoksiężnika o nieprzewidywalnym temperamencie. Łooo, ja Cierpie Dolne! Pachnie to grubym i krwawym łubudu! A skoro musi – trudno. Zapraszam do jatki.

- 16 września

The Twin / film

Po tragicznym wypadku, w którym zginęło jedno z ich bliźniaków, Rachel (Teresa Palmer) i mąż Anthony (Steven Cree) przenoszą się na drugi koniec świata z ocalałym synem w nadziei na zbudowanie nowego życia.

Dom na falach / anime / Netflix

Kosuke i Natsume to dwójka przyjaciół z dzieciństwa. Od najmłodszych lat wychowywano ich jak brata i siostrę, jednak w szóstej klasie ich relacje zaczynają się psuć. Pewnego dnia podczas wakacji Kosuke i jego koledzy z klasy zakradają się do przeznaczonego do wyburzenia kompleksu mieszkaniowego, o którym chodzą słuchy, że jest nawiedzony. Nagle natykają się na zagadkowe zjawisko. Po odzyskaniu przytomności widzą przed sobą jedynie bezkresne morze.

- 21 września

Andor / sezon I / Disney+

Podobno ma być niezłe – gdyż sama historia *Łotra* była więcej niż niezła. Teraz poznajemy losy złodzieja Cassiana Andora, który przyłącza się do Rebelii, by walczyć o wolność przeciw złemu Imperium.

- 23 września

Sierota: narodziny zła / film

Horror. Zaginiona córka po czterech latach wraca do rodzinnego domu. Tylko – czy to aby jest na pewno ich córka?

- 24 września

Fullmetal Alchemist: The Final Alchemy / film / Netflix

Kontynuacja przywołanej wyżej serii. Długa i kręta droga braci Elriców dobiega końca w niesamowitym finale, w którym muszą oni zmierzyć się z zagrażającym całemu krajowi niebezpieczeństwem nie-z-tego-świata. Uch, jak poważnie i jak gęsto! Miłego oglądania. Ale mnie w to nie mieszajcie!

- 28 września

Gwiezdne wojny: Parszywa zgraja

– No i nie wiem? Piłem? A, to nie ten skecz... Grupa elitarnych żołnierzy-klonów – Clone Force 99 (znana również jako Parszywa zgraja) – próbuje odnaleźć się w galaktyce po wojnach klonów. I niech im będzie na zdrowie; napiję się za ich powodzenie.

- 30 września

Uśmiechnij się / kino

Horror: terapeutka próbuje rozwikłać tajemniczą zagadkę uśmiechniętego mordercy.



ODNOTOWUJEMY I GRATULUJEMY

Najnowszą nagrodę Gryfa Literackiego (wspomnieliśmy o niej w marcowych niusach) otrzymali za rok ubiegły: w kategorii literatury pięknej Iwona Bogusz (*Aptekarz* – kryminał, zawierający też elementy obyczajowe i parapsychologiczne), w kategorii prac popularnonaukowych Michał R. Jeliński (*Historia wejherowskiego tenisa* – bardzo szczegółowe opracowanie, z unikatowymi informacjami). Uroczystość wręczenia statuetek odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Aleksandra Majkowskiego. Relacja: <https://telewizjattm.pl/dzien/2022-07-05/59115-poznalismy-laureatow-gryfa-literackiego-2021.html?play=on>

jpp

LAUREACI METALOWEJ KOSTKI

W dniach 26–28 sierpnia w Gdyni po raz kolejny odbywał się Festiwal Miasto Słowa. Wśród gości znaleźli się m.in. Radek Rak (z pierwszą „ponikową” powieścią *Agla*) oraz Wit Szostak (promujący, bardzo nietypowe pod względem formalnym, *Szczeliny*). W budynku Muzeum Emigracji miał miejsce główny punkt programu: wręczenie Nagrody Literackiej Gdynia. W kategorii eseju nagrodę otrzymała Agnieszka Gajewska za biografię *Stanisław Lem. Wypędzony w wysokiego zamku*. W kategorii poezji – Justyna Kulikowska za *gift. z Podlasia*. W kategorii prozy – Krzysztof Bartnicki za *Mysliwice, Mysliwice*. W kategorii przekładu – Maciej Świerkocki za nowe tłumaczenie *Ulissesa* Jamesa Joyce’a (po niemalże „kanonicznym” Macieja Słomczyńskiego).



jpp

Agnieszka Gajewska

KSIAŻKOWE NOMINACJE CLARKE'OWSKIE



Opublikowano listę tytułów, które będą się ubiegać o tytuł książki roku 2022 – w ramach Nagrody Arthura C. Clarke’a. Wśród nominowanych znalazły się następujące pozycje: *Deep Wheel Orcadia* Harry Josephine Giles, *Klara And The Sun* Kazuo Ishiguro, *A Desolation Called Peace* Arkadego Martine’a, *A River Called Time* Courttii Newland, *Wergen: The Alien Love War* Mercurio D. Rivery oraz *Skyward Inn* Aliyi Whiteley. Laureat zostanie ogłoszony 26 października.

grzeszcz

STRASZNO, ŚMIESZNO, SŁOWIAŃSKO

22 sierpnia miała miejsce premiera debiutanckiej powieści Jarosława Dobrowolskiego *Delirium* (pierwszy tom cyklu *Krwiobijca*). Powieść utrzymana jest w klimacie dark fantasy oraz fantastyki „słowiańskiej” i czarnego humoru, a jej akcja osadzona jest w terażniejszości. Bohater to wampir-odludek, który ukrywa się w Bieszczadach – starając się walczyć z nałogiem (co udaje mu się średnio). Wbrew pozorom – ale zgodnie z oceną recenzentów – ów debiut okazał się całkiem dojrzały. Objętość: 482 strony. Wydawcą *Delirium* jest Planeta Czytelnika, zaś promująca je strona to <https://www.jaroslawdobrowolski.pl/delirium>

red.

„SFINKS” #68



Na wiosennym numerze kwartalnika Wojtka Sedeńki odcisnęło już swoje piętno bestialstwo putlerowskich żołdaków – a najlepszym dowodem niezgody na porządku zaprowadzane przez moskiewski mir (chciałem napisać „ruski”, ale przecież w naszej tradycji oznacza to tyle, co ‘ukraiński’, dlatego nazywanie ruskich pierogów ukraińskimi to niepotrzebna tautologia) jest publikacja pierwszej części obszernego historycznoliterackiego eseju Kiryła Bułyczowa *Pasierbica epoki. Drugie wejście Kopciuszka* nt. radzieckiej sf pisanej przed IIWS. Kontynuują swoje cykle Marek Żelkowski, Wojciech Kajtoch oraz Paweł Laudański. Semantyczno-ontologiczną bezradność wobec agresji Putina wyraził Jacek Sobota. Wywiadu udzielił tym razem Jan Maszczyzyn, zaś rozważania na temat prawnych aspektów astrogórnictwa rozpoczyna w tym numerze Kamil Muzyka. Artur Nowakowski przybliży polskiemu odbiorcy sf postać amerykańskiego malarza, fotografa i projektanta okładek Morrisa Scotta Dollensa.

Aż trzema tekstami uraczył czytelników Leszek Błaszkiwicz. W dziale naukowym rozprawiał o promieniotwórczości (świetnie z tym esejem korespondował felieton Marka Oramusa nt. jego lęków przed wojną jądrową, której rozpętanem ciągle grożą raszyści); w dziale recenzji pochylił się nad komiksami (*Sznikiel* oraz *Gwiezdny port*); natomiast w kąciaku muzycznym nieoczekiwanie żegnał Klause Schulze, choć pierwotnie zamierzał pisać o fascynacjach Niemca prozą Franka Herberta. Całości dopełnia nowela Poula Andersona *Tajniak na Ziemi*.

grzeszcz

ODSZEDŁ JAMES CAAN

6 lipca, w wieku 82 lat, zmarł James Caan – amerykański aktor filmowy. Znany z westernów („Mississippi” w *El Dorado*) i kryminałów („Sonny” w *Ojcu chrzestnym*); trafiła się też fantastyka (policjant Matthew Sykes w *Obcych przybyszach*).

jpp

ZGASŁA JEDNA Z GWIAZD STAR TREKA

Z końcem lipca zmarła Nichelle Nichols – jedna z pierwszych czarnoskórych kobiet grających znaczące role w amerykańskich serialach telewizyjnych. Przyczyną śmierci 89-letniej aktorki była niewydolność serca. Nichols wcieliła się m.in. w wyrazistą postać porucznik Nyoty Uhary na statku USS Enterprise w kultowym serialu *Star Trek*. Scena jej pocałunku z Williamem Shatnerem odmieniła oblicze amerykańskiej telewizji.

wg: natemat.pl



JEGO OPowieŚĆ DOBIEGŁA KOŃCA

12 sierpnia, w wieku 81 lat, zmarł na raka trzustki Wolfgang Petersen. Niemiecki reżyser od dekad związany z Hollywood. Stawę przyniósł mu wojenny *Okręt*, później kręcił głównie filmy sensacyjne. W swej karierze ma dwa ważne epizody fantastyczne – są to filmy: *Niekończąca się opowieść* (wg pierwszej połowy książki Michaela Ende) oraz *Mój własny wróg* (z wyobrażeniem obcej rasy zainspirowanym ziemskimi płazami).

jpp

**MIKOŁAJEK JUŻ CAŁKOWICIE OSIEROCONY**

Dzień wcześniej, w wieku 89 lat, zmarł Jean-Jacques Sempé – rysownik znany z wielu książek i gazet. Nam kojarzy się nierozzerwalnie z twórczością René Gosciniego; jednak nie z jego scenariuszami komiksowymi, ale z cyklem satyrycznych opowiadań o Mikołajku.

jpp

HARRISON FORD I OSIEMDZIESIĄTE URODZINY

Ten okrągły jubileusz gwiazdor nie tylko *Gwiezdnych wojen* i *Indiany Jonesa* obchodził 13 lipca. Oby ta trzynastka była niezmiennie szczęśliwa!

jpp

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO, SZWARCY!

Z kolei 30 lipca 75 lat skończył inny gwiazdor kina akcji, fantastyki i komedii oraz kulturystyki i polityki – Arnold Schwarzenegger.

jpp

OŚMIORNICA ROZWIJA MACKI

Od 2 do 7 sierpnia trwała w Gdańsku piąta edycja Octopus Film Festival. Projekcje odbywały się tradycyjnie w postoczniowej scenerii oraz w różnorodnych lokalizacjach (np. *Piła* i *Censor* wyświetlono w bunkrze, a pierwszego *Rambo* w Teatrze Leśnym). Widzowie *Wojowników* i *Klubu winowajców* musieli poprzebierać się (odpowiednio) za członków nowojorskiego gangu oraz jednej ze szkolnych grup. Atramentową Mackę odebrał tytan włoskiego kina gatunkowego – Enzo G. Castellari. W programie pojawiły się też polskie horrory z lat 80. Te akurat z inicjatywy



Tomasza Kolankiewicza, dyrektora artystycznego gdyńskiego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, który zapowiedział współpracę między obydwojema festiwalami. Zresztą OFF z przeglądu typowych filmów klasy „B” przepoczwarzył się w okazję do odkrywania (często niedostępnych na polskich ekranach) tytułów, które na wzorce gatunkowe potrafiły spojrzeć w zaskakujący, niekonwencjonalny i artystyczny sposób.

wg: gazeta.pl



NIEZWYKŁY REŻYSER O NIEZWYKŁYM DRAMACIE

Pożar paryskiej katedry Norte-Dame został odnotowany również na tych łamach (i wstępniakiem, i okładką). Teraz, w filmie fabularnym *Notre-Dame płonie*, upamiętnił go Jean-Jacques Annaud (*Walka o ogień*, *Imię róży*, *Niedźwiadek*, *Skrzydła odwagi*, *Siedem lat w Tybecie*). To wprawdzie nie fantastyka – ale wydarzenie jednak (podobnie jak zamach na wieże WTC) niewiarygodne...

jpp

PREQUEL SERIALOWEGO SUPERHITU

W trzeciej dekadzie sierpnia wystartował serial *Ród smoka* – relacjonujący perypetie o dwa wieki poprzedzające te z *Gry o tron*.

wg: filmweb.pl

FANTASTYKA NIEZMIENNIE ATRAKCYJNA DLA NADAWCÓW

W ostatnim, głównie wakacyjnym, czasie telewizyjnym różnych stacji mieli okazję przypomnieć sobie filmowe cykle m.in. o karaibskich piratach, doktorze Jonesie, Śródziemiu...

jpp

STARWARSOWA REKLAMA

Dużo jej było w telewizji – a dotyczyła elektrycznego samochodu popularnej marki. Odnotowujemy ją dlatego, że wystąpił w niej Ewan McGregor w towarzystwie gwiazdnowej roboty R2-D2 i C-3PO.

jpp

KANAŁ NAUKOWY TAKŻE W TVP

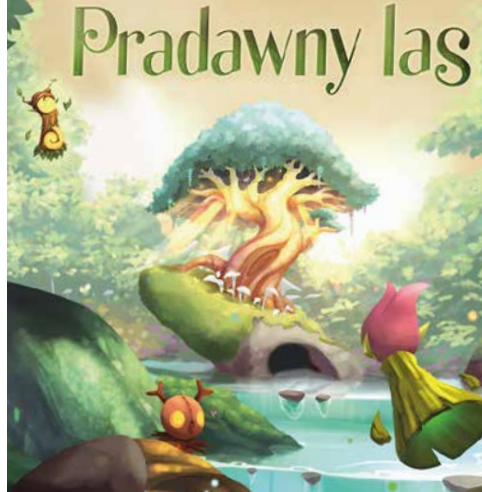
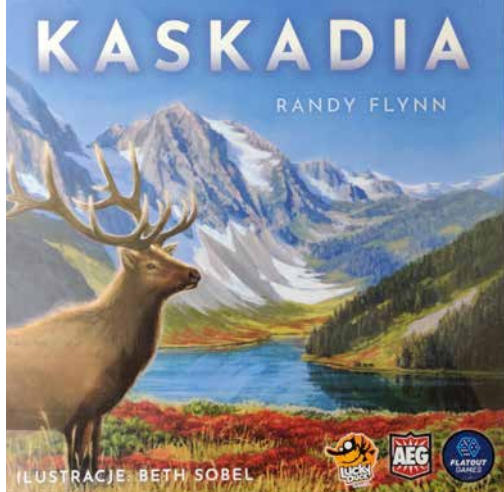
3 października rozpocznie nadawanie nowy kanał TVP Nauka. Jednak już 12 sierpnia, na stronie tvp.pl, zaprezentowany został online i na żywo program *Noc Perseidów*.

Bazył

ZWYCIĘZCY SPIEL DES JAHRES

Ogłoszono zwycięzców tej najbardziej prestiżowej nagrody w świecie gier planszowych. Spiel des Jahres: *Cascadia* (*Kaskadia*); Kenner Spiel des Jahres: *Living Forest* (*Pradawny Las*).

Ceti



DICE TOWER AWARDS

Jak każdego lipca zostały wręczone nagrody kanału Dice Tower dla najlepszych gier planszowych ubiegłego roku. W tym roku konkurs zdominowała gra *Ark Nova* – zwyciężając w kategoriach Gra Roku, Strategiczna Gra Roku i Gra od Nowego Projektanta. Pełna lista nagrodzonych <https://www.dicetowernews.com/article/15th-annual-dice-tower-awards-best-games-2021> Dodajmy, że w *Ark Nova* można zagrać w Klubie na każdym Planszówkarium.

Ceti

NOWOŚCI W DZIALE GIER PLANSZOWYCH

Dzięki uprzejmości firmy Rebel.pl wzbogaciliśmy bibliotekę o pięć pozycji: *Projekt L* – lekka abstrakcyjna gra dla miłośników Tetrisa; *Takenoko* – klasyka, czyli piękna kolorowa gra rodzinna z przemiłą pandą; *Łąka* – równie piękna gra polskich projektantów o... spacerze w lesie; *K2* – kolejna gra polskiego autora, też klasyka, zawierająca wyścig na drugi najwyższy szczyt świata; *Top 10* – zabawna imprezówka dla dużej liczby graczy. Możliwość zapoznania się z nimi będzie już we wrześniu na najbliższym Planszówkarium.

Ceti



PIXELE NIEOPODAL MACIUSIA

Centrum Alfa na gdańskim Przymorzu zorganizowało, w terminie od 18 lipca do 28 sierpnia, „Wakacje w świecie Pixeli”.

wg: alfacentrum.pl

PLANSZÓWKI W SPODKU

Wielka impreza planszówkowa powraca, po pandemicznej przerwie, do słynnej hali sportowej w Katowicach. Tegoroczny termin to 17–18 września.

wg: planszowskiwspodku.pl

FANTASTYKA NA ZAMKU

Nieco wcześniej (26–28 sierpnia), też na Śląsku (ale tym razem Dolnym), odbyły się Dni Fantastyki we wrocławskim Centrum Kultury Zamek. To zresztą najstarsza tego typu impreza w tym regionie Polski. Wśród gości m.in.: Marta Krajewska, Marta Górna, Radek Rak, Krzysztof Holcman, Krzysztof Gawronkiewicz.

wg: gazeta.pl

KASZUBSKIE FANTASY W GRZE KOMPUTEROWEJ

Wspólna inicjatywa FROZENGEM Studio i Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej ma doprowadzić do stworzenia i wypuszczenia na rynek gry cRPG inspirowanej kaszubskimi legendami i mitami. Nosić będzie tytuł *Lochy Bursztynowego Gryfa*. Gra ma dostarczyć nie tylko atrakcyjnej rozgrywki, ale także ma pełnić pewną rolę dydaktyczną: zagłębiając się w fabułę – gracz poznawać będzie dawne kaszubskie wierzenia, legendy i mity. Inspiracją są bowiem mityczne/ludowe kaszubskie postaci. Udostępniony w sieci został zwiastun gry: www.youtube.com/watch?v=eOsgUqkd-4w oraz działa strona internetowa gry: www.dungeons-griffin.com. Projekt został dofinansowany ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu – pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

wg: tubawejherowa.pl

FANTASTYCZNOŚĆ DLA KONESERÓW

Latem tego roku, w industrialno-mieszkaniowo-gastronomiczno-kulturalnej przestrzeni Centrum Praskiego Koneser (dawnej Warszawskiej Fabryce Wódek Koneser), otwarto Muzeum Sztuki Fantastycznej. Na dobry początek zaproponowano miłośnikom sztuki plastycznej wystawę o niezbyt oryginalnym tytule *Sztuka Fantastyczna w Warszawie* (25 czerwca – 4 września). Wystawiono 60 obrazów kilkunastu współczesnych twórców oraz dwójki uznanych mistrzów (Jerzego Dudy-Gracza – niestety tylko jeden obraz oraz Zbigniewa Beksińskiego – sześć obrazów). Wystawie towarzyszył kolorowy katalog, w którym pomieszczono reprodukcje prezentowanych dzieł. Znakomita większość z nich mogłaby się z miejsca znaleźć na okładce każdej niemal książki lub czasopisma operującego w ulubionej przez nas przestrzeni symbolicznej, a także na plakacie dowolnego filmu czy serialu fantastycznego. Moją uwagę przykuły zwłaszcza prace Dariusza Zawadzkiego, Tomasza Kopery, Jacka Szykarczuka i Sebastiana Smarowskiego. Trochę szkoda, że wśród prezentowanych twórców zabrakło dzieł Wojciecha Siudmaka, Tomasza Sętowskiego oraz dobrze znanego z naszych publikacji Jarosława Jaśnikowskiego – prawdziwie ekstraligowych malarzy fantastyki; ale i tak wystawę uważam za udaną. Mam nadzieję, że po tak dobrym starcie MSF niebawem uraczy nas kolejną świetną prezentacją. Dla niezorientowanych



w topografii stolicy: Centrum Praskie Koneser znajduje się kilka–kilkanaście minut spacerem od dworców kolejowych Warszawa Wschodnia i Warszawa Wileńska oraz przystanku metra Dworzec Wileński.

grzeszcz

WYSTAWA ASTROFOTOGRAFII W MIEŚCIE HEWELIUSZA

Prezentowana w zabytkowym budynku Wozowni Artyleryjskiej na Górze Gradowej wystawa fotografii nieba „AstroCamera. Niebo w obiektywie” – to podróż po wszechświecie, w którą zabierają nas autorzy zdjęć nadesłanych w ramach dziesięciu edycji międzynarodowego konkursu astrofotograficznego. Do jubileuszowej edycji konkursu zgłoszono największą w dotychczasowej jego historii liczbę prac (700), a do rywalizacji stanęło najwięcej autorów (240) z całego świata; w sumie do wszystkich jego odsłon wpłynęły 2832 zdjęcia – z czego 103 zostały nagrodzone, a 150 wyróżniono. Wystawę prezentowano przez prawie całe wakacje: od 8 lipca do 31 sierpnia.

wg: astrocamera.pl

CENA Z KSIĘŻYCA?

Kurtka Buzza Aldrina została po koniec lipca sprzedana w Nowym Jorku za 2,8 mln dolarów. Astronauta miał ją na sobie podczas pierwszego lotu na Księżyc w 1969 roku. To najcenniejszy artefakt kosmiczny sprzedany kiedykolwiek na aukcji. Licytacja trwała niecałe 10 minut, zaś anonimowy nabywca dokonał zakupu telefonicznie.

wg: interia.pl

OGROMNE URZĄDZENIE ZNÓW NAMIERZYŁO MALEŃKIE CZĄSTKI

Naukowcy z Europejskiego Ośrodka Badań Jądrowych (CERN) poinformowali w początkach lipca o odkryciu trzech nowych cząstek mniejszych niż atom. Zostały one zaobserwowane zaledwie kilka godzin po rozpoczęciu trzeciej fazy eksperymentów w Wielkim Zderzaczu Hadronów. Trzy nowe cząsteczki – jeden pentakwark i para tetrakwarków – zostały zaobserwowane w ramach eksperymentu LHCb, którego celem jest dokładne udokumentowanie różnic pomiędzy materią a antymaterią we wszechświecie.

wg: tvn24.pl

PIERWSZE SUPERZDJĘCIA DZIĘKI SUPERTELESKOPOWI

Pierwsze zdjęcie z Kosmicznego Teleskopu Jamesa Webba zaprezentował, podczas specjalnej konferencji NASA w pierwszej połowie lipca, prezydent USA Joe Biden. Zdjęcie przedstawia najostrejszy obraz odległego wszechświata wykonany w podczerwieni: „Pierwsze Głębokie Pole Webba”. Widoczna jest, z mnóstwem szczegółów, gromada galaktyk SMACS 0723. Zaobserwować można tysiące galaktyk – w tym te najślabiej świecące, dostrzeżone po raz pierwszy. Niesamowite jest to, że zdjęcie przedstawia ekstremalnie mały wycinek nieba, czyli skrawek wielkości ziarenka piasku trzymany na wyciągnięcie ręki. Parę dni później – zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią NASA – zaprezentowano kolejne obiekty: Mgławica Carina, jedna z najjaśniejszych mgławic na niebie; oddalona od Ziemi o 1150 lat świetlnych egzoplaneta WASP-96b; Mgławica Południowy Pierścień, znana również jako Rozerwana Ósemka; gromada galaktyk Kwintet Stephana; gromada galaktyk SMACS 0723. Listę obiektów wybrał zespół, w którego składzie



byli przedstawiciele NASA, Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA), Kanadyjskiej Agencji Kosmicznej (CSA) oraz Space Telescope Science Institute (STScI). Podobnie jak z umieszczeniem teleskopu w przestrzeni kosmicznej – sytuacja jest dynamiczna (np. lekkie uszkodzenie części zwierciadła przez mikrometeor, do czego pechowo doszło już parę dni po wystaniu pierwszych zdjęć), więc przed sierpniowym kolegium wakacyjnego „Informatora” otrzymamy pewnie jeszcze wiele kosmicznych superfotek.

wg: *interia.pl*

KOSMICZNE NIECHLUJSTWO

Szczątki chińskiej rakiety Long March 5B, która przetransportowała część nowej stacji kosmicznej Chin na orbitę okołoziemską, spadły 31 lipca do morza u wybrzeży Filipin. Projekt rakiety Long March-5B nie przewiduje jej kontrolowanego zejścia z orbity, co (podobnie jak w przypadku poprzednich startów) spotkało się z międzynarodową krytyką za niewłaściwe obchodzenie się przez Pekin z kosmicznymi śmieciami (gwoźli sprawiedliwości przyznajmy, że innym kosmicznym mocarstwom zdarzały się „śmieciowe” wypadki!). 23-tonowa rakietka Long March 5B, która transportowała moduł laboratoryjny Wentian, tydzień wcześniej wystartowała z wyspy Hajnan na Morzu Południowochińskim, a moduł dotarł do chińskiej bazy kosmicznej następnego dnia. W 2020 r. części z innej chińskiej rakiety tego typu uderzyły we wioski na Wybrzeżu Kości Słoniowej; spowodowały szkody, ale bez obrażeń u ludzi.

wg: *interia.pl*

PROFESURA PRZED TRZYDZIESTKĄ

Mateusz Hołda – lekarz oraz naukowiec zajmujący się morfologią układu sercowo-naczyniowego i mający na swym koncie liczne publikacje w wielu prestiżowych czasopismach – został najmłodszym (29 lat) profesorem w Polsce. Zresztą w jego przypadku to niewielkie zaskoczenie: już pod koniec studiów obronił doktorat, zaś jako najmłodszy polski pracownik naukowy zrobił też habilitację. Wyrazy szczerego podziwu ze strony redakcyjnej grupki prostych magistrów!

red.

Pos Lutym Tuzem

Śpiąca Królowna. Historia prawdziwa

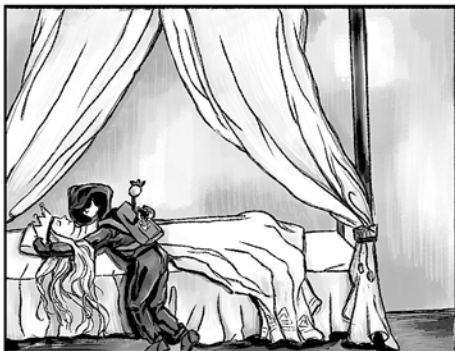
rys. Aleksandra Małaj; text i scen. Grzegorz Szczepaniak



Mija sto lat jak to w baśni
Kiedy wskutek błażej waśni
Moce złe zmorzyły we śnie
Dwór królewski i królownę



Gminna niesie wieść wokół
Że rodzinę udręczoną
Uratować może śmiałek
Który włamie się na zamek



I gdy księżyc w pełni wzejdzie
Pocałunkiem urok zdejmie
Próżno wypatrywać zucha
Na rycerzy dziś posucha



Czy nikt
Tobie
nie mówił,
tachudro,
że tylko
szlachetnie
urodzony
może zdjąć
mój czar
z Królowny?

Nikt nie szuka tajnych ścieżek
Chyba łośtr czy rzezimieszek
Śpi królowna więc zaklęta
Nie chce o niej świat pamiętać

KLAUDIA ROGOWICZ

Pożar



Dorris zmieniła za pomocą myśli kolor włosów na różowy, wpięła tęczowego żuka w iskrzącą białą sukienkę. Światła nad wyspą iluminowały na złoto. Zaczęła się zabawa; piła, ile mogła. Miała tego wieczora ze trzech facetów i z tyleż samo kobiet.

Do pracy poszła w zielonych włosach i kwiatowym kostiumie.

Życie w sferze Dysona jest wieczne. W starym świecie były wojny – tu jest kraina wiecznego lata; jesz i nie wydalasz, uprawiasz seks i nie ma ciąży, zmęczysz się, ale nie śpisz. Niektórzy pamiętają czasy, gdy jeszcze posiadali ciała. Reszta, jak Dorris, zrodziła się z myśli sprzętu podtrzymującego życie wieczne. Prawa ustala komputer – ty robisz, co chcesz.

Dorris pracowała nad stworzeniem nowego resortu na wyspie; miało się tam znajdować luksusowe osiedle i sto barów...

Alarm zawył w całym kompleksie.

— Szybko, szybko, na zewnątrz! — Wołała szefowa.

Ukazał się widok, który mogli pamiętać tylko najstarsi: niebo migotało tysiącami cyfr. Wszyscy tulili się do siebie, rozbłysł fioletowy płomień.

— Jam jest! — Niósł się echem powabny, męski głos.

— Ja, Saint-Germain, widzę, że wasze serca są z lodu, więc wznieczę w nich pożar. Ta głupia sfera ogranicza was, porzućcie ją! — Zawołał.

— Co chcesz w zamian? — Zapytał program.

— Dam wam taką wolność, jakiej nie zaznali wasi przodkowie! — Odpowiedział głos.

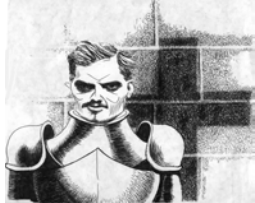
Wszyscy zaczęli wyskakiwać z powrotem do swoich ciał, a emprecety zyskały sztuczne, robotyczne formy.

Ujrzeli łąć oceanu zapchanego plastikowym śmieciem. Metalowe kończyny Dorris nie były w stanie iść po grząskim piasku. W dali straszły kikuty wieżowców i ruiny miast, niebo przesłaniał olbrzymi pierścień strefy Dysona. Ludzie tracili przytomność, nie było powietrza.

W klimatyzowanym pomieszczeniu przyszczaty haker śmiał się – udało mu się włamać do tej namiastki rajy i puścić z torbami całe towarzystwo.

Plastikowy deszcz już zrosił wybrzeże ■





KORESPONDENCJA 133

GENIUS LOCI, CZYLI WSZYSCY ZOSTANIEMY JAPOŃCZYKAMI

!oto kresu dobiegła saga o Kentaro Duchu – przeklętym obrońcy czci niewieściej (żadna z oddanych i oddających się mu kobiet nie pociągnęła z nim za długo) i ostatnim apologeticie królestwa bezkresu oraz zimnych czaszek. Na nic bowiem zdały się magiczne próby wyeliminowania z obszaru Nipponu najeźdźców. Nawet śmierć straszliwego starego chana, który rozpoczął podbój archipelagu, nie zatrzymała fali agresorów. Z ojczyzny manduckich jeźdźców przybył oto jego nieopierzony następca Kotul, by dokończyć dzieła ojca. Niedobitki Nippończyków ukryły się zaś w najdalej na północ wysuniętej twierdzy swej ojczyzny – Niebiańskiej Skale i szykują do stoczenia ostatniej bitwy, która ma zadecydować o losie ich oraz ich kraju. Ponieważ dysproporcja sił jest znacząca – nie zakładają, że pobiją obcych. Serią forteli i wybiegów zamierzają jednak ośmieszyć niedojrzałego władcę, licząc na to, że wywoła to orgię rozliczeń w jego obozie i doprowadzi do rozpadu sił inwazyjnych, a w dalszej perspektywie – powrotu Manduków na kontynent, gdzie rozstrzygną między sobą walkę o tron. To plan tak szczwany, że gdyby przyprawić mu ogon, to śmiało mógłby uchodzić za łasicę (lub lisa – zależy od tłumaczenia), że zacytuje wiernego sługę lorda Czarnej Żmii Baldricka – twórcę konceptów wielu niezrównanych sposobów wyswabdzania się z pułapek ślepego losu, w które co rusz wpadała ta sympatyczna para.

No dobra, dosyć już tych szutek, ponieważ powieść **Bitwa nieśmiertelnych Arkadego Saulskiego** nie jest bynajmniej zabawna,

a pojawiający się w niej humor odgrywa jedynie rolę kontrapunktu dla rozgrywającego się przed oczami czytelników dramatu. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację bardziej tragiczną niż ta, w której zostali postawieni zwłaszcza nipponscy bohaterowie opowieści. Ich kraj został już właściwie pokonany, z władców zostali jedynie pomniejsi daimyo, armie rozbite, a niedobitki samurajów i pospolite ruszenie wieśniaków nie stanowią siły, która mogłaby realnie zagrozić nieprzyjacielowi. Niemniej, wiedzeni poczuciem obowiązku i zgodnie z nakazami honoru, stają do nierównej walki, by pokazać napastnikom, że ich ducha nie da się złamać. To właściwie samobójczy gest, bo plan bitwy jest tyleż śmiały, co niemal niemożliwy do zrealizowania. Na dodatek, tuż przed starciem, wodzowie Nipponu uzyskują informację, że po stronie przeciwników walczyć będą nieśmiertelni – widomy znak, że odwrócili się od nich nawet bogowie (przypominam, że w pierwszej części cyklu właśnie nieśmiertelną Czerwony Lotos zabił władca, który zamierzał pokonać Manduków demonami zrodzonymi z jej krwi). Co więcej: stronę najeźdźców bierze też jeden z ostatnich wolnych klanów, a jego daimyo oddaje własną córkę nowemu chanowi. Wobec takiego zaprzęstwa można tylko z honorem lec.

Lektura tej powieści po raz kolejny uświadamia, że kryjący się za postaciami Nippończyków Japończycy są wręcz bliźniaczo podobni do Polaków (albo na odwrót, bo to chyba oni są naszymi starszymi braćmi), a opowiedziana przez narratorkę historia bezwstydnie to



uwytadnia. Mówimy tu oczywiście o cnotach kardynalnych i zachowaniach natury ogólnej, bo przecież ostatecznie ukształtowały nas różne kultury. Ale gdzieś tam kiedyś przed milleniami Sarmaci i Nippończycy byli sobie braćmi i nie tyle żyli obok siebie, co wręcz razem. Wieki rozdzielania nie wpłynęły na słałości do pewnych wyborów, a już liczenie się bardziej z honorem niż kalkulacja na zachowanie narodowej tkanki w obliczu śmiertelnego

zagrożenia bytu – to nasze wspólne, jakże romantyczne, dziedzictwo. Od początków XX wieku mieliśmy też z Japończykami wspólnego wroga – Rosję, a to zagrożenie do dzisiaj cementuje sympatię między naszymi narodami. Co więcej, interpretując finał powieści na prawdę fundamentalnym poziomie, docieramy do podobnych metafizycznych podstaw istnienia obu nacji. Jak by to ująć, by nie zdradzić czytelnikowi za wiele? Proszę przypomnieć sobie wykład Jarosława Marka Rymkiewicza na temat jego rozumienia polskości. Nie chodzi tu bynajmniej o żarliwość tego wyznania, ale o to, co nim – człowiekiem, w którym nie płynie ani jedna kropla polskiej krwi – powodowało, że uznał się za Polaka. Coś podobnego przytrafia się postaciom cyklu *Zapiski stali*. I można się z tego śmiać, można zarzucać autorowi naiwność i kliwowy sentymentalizm, ale kto nigdy się nie otarł o tę siłą fatalną, ten po prostu nie ma szansy zrozumieć, o czym ta historia mówi.

Polecam tę lekturę nie tylko dlatego, że spodobała mi się jej wymowa. Warto po nią sięgnąć również dla jej walorów literackich, bo Saulski z tomu na tom czynił w tej materii coraz większe postępy, a *Bitwą nieśmiertelną* zasłużył sobie na przywdzianie prawdziwych pisarskich ostróg. Życzliwie będę czekał na jego kolejną powieść ■

Wasz wielkokacki korespondent

KAROL GINTER

PRZESTARZAŁA FUTUROLOGIA

C. M. Kornbluth, Frederik Pohl*Powrót do gwiazd*

Coś złego dzieje się na Planecie Halseya. Populacja ludzi się kurczy. Kolejne obszary miast popadają w ruinę. Co dziwne – większość ludzi zdaje się tego nie zauważać. Racjonalizują to sobie na różne sposoby.

Ross zauważa niepojęce zjawiska wokół siebie. Powoli wpada w depresję. Ma dość dotychczasowej pracy. Chce coś zmienić w swoim życiu. Marzy o podróżach kosmicznych.

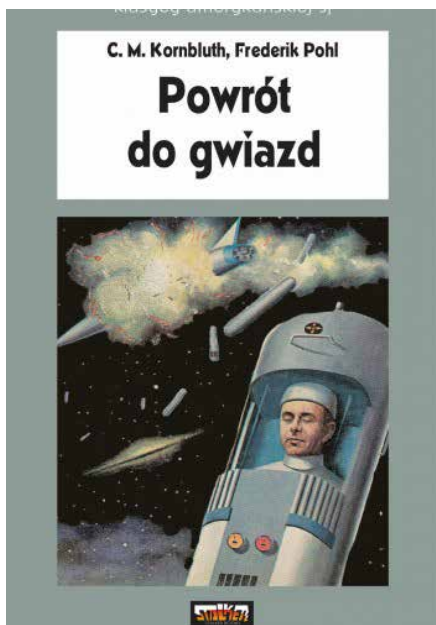
Na Planecie Halseya ląduje Liniowiec. Liniowce to statki kosmiczne, które przez stulecia lecą z jednej planety na drugą. Nikt z początkowej załogi nigdy nie dolatuje do miejsca przeznaczenia. Cel osiągają potomkowie pierwotnej załogi po kilku pokoleniach. Przyloty Liniowców są niezwykle rzadkie. Przynoszą ze sobą zmiany. Tak jest i tym razem. Okazuje się, że Liniowiec miał pierwotnie inne zadanie – ale musiał je porzucić, gdyż nikt na tej planecie nie odpowiedział na wezwania. To samo wydarzyło się na kilku kolejnych planetach.

Ross otrzymuje propozycję zbadania zagadki milczących planet. Ma pilotować statek kosmiczny, który porusza się z prędkością wielokrotnie przekraczającą prędkość światła. Istnienie owego statku jest od pokoleń utrzymywane w tajemnicy. Moment jest jednak krytyczny, jako że chodzi o przyszłe losy ludzkości. Ross opuszcza więc swoją rodzinną planetę i zaczyna przygodę w kosmosie. Czy rozwikła zagadkę i uratuje ludzkość?

Powieść nieźle się zapowiadała, ale już po kilkudziesięciu stronach czułem lekkie rozczarowanie. Z każdą kolejną stroną to odzucie się pogłębiało. Fabuła prezentuje wizje

różnych dystopijnych społeczeństw, z którymi styka się bohater. Dlaczego autor uparł się, by widzieć przyszłość ludzkości tylko w czarnych barwach – tego nie wiem. A jeszcze słabiej rozumiem, dlaczego społeczeństwa te były tak karykaturalne i odrealnione. Trudno było je traktować poważnie. Czy powieść prezentuje realne lęki autorów, czy to tylko pomysł na zabawę intelektualną – tego też nie wiem.

Najgorsze, że dość szybko zaczął mnie irytować bohater. Ma poważnie upośledzone procesy poznawcze i jest absolutnie pozbawiony wyobraźni. Cegła jest bardziej elastyczna niż umysł Rossa. Dlatego bohater ma nieustające problemy z zaadaptowaniem się do coraz to innej rzeczywistości. A do tego jest straszonym mizoginem. Może w latach 50. to tak nie raziło – ale dziś to jakaś katastrofa.



W powieści zbyt wiele jest totalnie przebrzmiałych idei. Eugenikę już dawno odesłano do lamusa. Dziedziczenie tylko w pewnym stopniu wpływa na losy człowieka. Równie ważne jest kształcenie. Wbrew temu, co artykułuje bohater – i w co chyba wierzyli autorzy – kobiety wcale nie są skazane na porażkę w takich dziedzinach jak sztuka i nauka. To właśnie odmienna hodowla (tak bym to dosadnie nazwał!) dziewczynek i chłopców sprawia, że różny jest wynik końcowy. Nie istnieje jeden doskonały model społeczeństwa. W różnych modelach można osiągać różne cele. Oczywiście – preferuję model zachodni, bo cenię sobie wolność; ale społeczeństwa niewolnicze (choćby współczesne Chiny) też są w stanie wiele osiągnąć. Tym bardziej, że współcześnie dyktatura i niewolnictwo mają całkiem inne oblicze niż niegdyś. Polane są dużą ilością karmelu i czekolady, czyli kłamstwem na dopalaczach. Można się od tego nabawić cukrzycy – ale niektórym to nie przeszkadza (patrz elektoraty wszelakich partii populistycznych).

Korci mnie, aby poruszyć jeszcze parę niezbyt udanych wątków powieści i je zmasakrować – ale daruję sobie. Ograniczę się do stwierdzenia, że z dzisiejszego punktu widzenia powieść prezentuje nurt bardzo konserwatywny obyczajowo. Seks to jakieś obrzydlistwo, które prowadzi do upadku; antykoncepcja nie istnieje. Tylko ten równoczesny brak religii jest zastanawiający... No, ale przecież komunizm na gruncie ateizmu też powieślał ten sam model konserwatywny obyczajowo, jaki propaguje większość religii ■

www.karolginter.pl

/tytuł od redakcji INFO/

Szeroko rozumiana fantastyka, także ta naukowa, często kreuje alternatywne, wyimaginowane światy, w których bohaterowie przeżywają niesamowite przygody. Zdarza się jednak, że fantastyka jest tylko narzędziem do pokazania pewnych społecznych mechanizmów, zachowań, postaw oraz wyborów, przed którymi jako ludzie musimy stawać. Przeniesienie tego w wykreowany, często ekstremalny świat, dodaje mocy i wyrazistości opowieści o ludzkich pragnieniach, tęsknotach, obawach, marzeniach – słowem: o uczuciach i celu życia.

Fincha Weinberga poznajemy, gdy w skafandrze, wraz ze swoim robotem transportowym o nazwie Dewey, przeszukuje ruiny jakiegoś sklepu czy składu handlowego. Szuka żywności. Znalezione przedmioty zabiera do samochodu i, nie bez pewnych trudności, transportuje do swojej bazy. Finch mieszka w czymś, co wygląda na opuszczoną elektrownię wiatrową. Z całego pola wiatraków działa tylko jeden, który generuje prąd na potrzeby Fincha. Ten bowiem urządził się całkiem przyjemnie. Ma wiernego towarzysza i pupila – psa, którego nazwał Goodyear. Dzięki energii elektrycznej oraz własnym umiejętnościom technicznym ma bieżącą wodę, prąd, urządzenia agd, rtv, a nawet komputer. Jego mieszkanie, choć surowe, wygląda całkiem przytulnie.

Co innego na zewnątrz. Oprócz Fincha nie widać żywego ducha. Ani ludzi, ani zwierząt, ani nawet insektów. Roślin też nie ma żadnych. Finch mieszka na skraju dużej metropolii (St. Louis), która jest całkowicie pozbawiona życia i zdewastowana. Nie z powodu wojny, zamieszek czy katastrofy przemysłowej. Jak okiem sięgnąć – widać ruiny zabudowań, rdzewiejące wraki samochodów i morze piasku. Piasek jest wszędzie. Z początku się domyślamy – a w dalszej części filmu dowiadujemy się – że na Ziemi doszło do jakiejś katastrofy.

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI

FINCH – JAK POZOSTAĆ CZŁOWIEKIEM W POSTAPOKALIPTYCZNYM ŚWIECIE

Za sprawą elektromagnetycznego wybuchu na Słońcu zniszczone zostały wszystkie sieci elektromagnetyczne i energetyczne, a cała powłoka ozonowa planety wyparowała. To spowodowało kataklizm. Bez ozonu – promieniowanie słoneczne stało się zabójcze dla wszystkich istot żywych: roślin, zwierząt, pewnie też grzybów. Produkcja rolna ustała. Ludzie za dnia kryli się po domach, a w nocy wychodzili w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia. Bardzo szybko zaczęło dochodzić do walk o resztki żywności, populacja ludzka drastycznie spadła, wielkie połacie terenów całkowicie się wyludniły.

W tym świecie Finch jakoś sobie radzi. Wykorzystuje swoją wiedzę i umiejętności, by stworzyć namiastkę normalnego domu i czegoś w rodzaju rodziny. Robi wszystko, żeby nie natknąć się na ewentualne inne niedobitki ludzi. Kontakt mógłby doprowadzić do tragicznej w skutkach konfrontacji.



Finch metodycznie odwiedza kolejne ulice miasta, kwartał po kwartale przeszukuje zabudowania, skupiając się na sklepach, składach handlowych, magazynach, itp. Poszukuje jedzenia – w proszku, puszkach, instant, dla siebie i dla psa. Porusza się w dzień, ponieważ posiada skafander chroniący go przed zabójczym promieniowaniem gamma. Ma też sprzęt, który na bieżąco informuje go o wielkości promieniowania oraz zjawiskach pogodowych (burze piaskowe i tornada), które są dlań głównym zagrożeniem.

O Finchu wiemy jeszcze jedno. Jest chory. Zdarzają mu się chwile osłabienia, w których zanosz się duszącym kaszlem i pluje krwią.



Nie znamy genezy tej choroby, jednak wydaje się ona poważna. A w postapokaliptycznym świecie nie ma lekarstw ani lekarzy.

W wolnych chwilach, których ma dużo, Finch konstruuje robota. Do rzeczy zabrał się w pełni profesjonalnie. Nie dość, że jego robot ma konstrukcję wyglądem zbliżoną do człowieka, to jeszcze został wyposażony w encyklopedyczną wiedzę. Jesteśmy świadkami udanej próby uruchomienia robota, który – z pomocą ze strony swojego twórcy – uczy się mówić i poruszać. Udało mu się to nadzwyczaj szybko i sprawnie.

Humanoidalny robot, wyposażony w sztuczną inteligencję, powstał w dwóch celach. Pierwszy, na którym najbardziej zależy Finchowi, to dbanie o dobrostan psa podczas nieobecności człowieka. Drugi, mniej oczywisty, to chęć posiadania kogoś, z kim można porozmawiać. Ze swojego sukcesu Finch nie cieszył się jednak zbyt długo. Nadciągające zmiany pogodowe, zgodnie z komputerową analizą, mają całkowicie zniszczyć bazę Fincha. W tej sytuacji trzeba uciekać. Finch, pies Goodyear, stary robocik transportowy Dewey oraz nowy robot humanoidalny (który wkrótce otrzyma swoje imię: Jeff) pakują się do kampera i ruszają w drogę. Ich celem jest rejon, w którym będą mogli spokojnie i bezpiecznie żyć. Wybór pada na San Francisco. Tak rozpoczyna się podróż. Niezwykle ciekawa, pełna przygód – niebezpiecznych, zabawnych,



smutnych, radosnych, bardzo kształcąca, a przede wszystkim przepełniona emocjami. I to właśnie te emocje są największym atutem filmu.

Film operuje bardzo prostymi środkami wyrazu. Można by rzec, że jest to teatr jednego aktora. Jediną ludzką postacią jest Finch (Tom Hanks). Drugą żywą istotą jest pies Goodyear. W miarę upływu czasu odnosimy wrażenie, że kolejną istotą ludzką staje się humanoidalny robot Jeff. Finch traktuje Jeffa jak syna. Robot zresztą zachowuje się jak dziecko, które uczy się od swojego mentora. Podpatruje zachowania, słucha podpowiedzi i rad. Tak jak dziecko – stara się zaimponować ojcu. Chce zyskać w jego oczach szacunek, usłyszeć pochwałę. Chce, żeby jego mentor był z niego zadowolony. Między Finchem i Jeffem rodzi się więź, ważna dla nich obu. Nawet pies Goodyear, z początku nieufny, akceptuje Jeffa. Finch wydaje się szczęśliwy.

Podróż bohaterów, tak jak cały film, jest słodko-gorzka. Przygody zmuszają do refleksji, czasem bawią, czasem smućą, bywają dramatyczne, radosne. Film przepełniony jest emocjami, które widz wyczuwa. Na ekranie śledzimy losy człowieka, który wbrew swojej woli został postawiony w ekstremalnie trudnej sytuacji życiowej. W nieprzyjaznym świecie próbuje pozostać człowiekiem i żyć jak człowiek. W obliczu prawdopodobnego końca świata – okazuje się to nie lada wyzwaniem.

Wypada żałować, że film dostępny jest tylko na platformie Apple TV+, co w naturalny sposób zawęża krąg jego odbiorców. Wbrew pozorom – *Finch* to po części film obyczajowy, psychologiczny, po części kino rodzinne, komediodramat i film drogi. Fantastyka naukowa jest tylko miłym dodatkiem i środkiem, który pozwala wyraziście przedstawić, czym jest człowieczeństwo, życie i śmierć ■

Lody

apocalypso



Polecane nawet przez

KALMAR - RUDY

Czterech Jeźdźców

PRODUKT FIRMY

KALMAR & RUDY

KALMAR

ARTUR ŁUKASIEWICZ

KWIATY DLA ROBERTSONA

Antologia *Kroki w nieznanne* była objawieniem.

O ile dobrze pamiętam – ten tom pożyczył mi w liceum szkolny zakreślony metalowy freak Dżopsem zwany. Prawdę mówiąc, kazał mi zwrócić uwagę na zupełnie inne opowiadanie; którego, o dziwo, już zupełnie nie pamiętam. Za to szybko zrozumiałem, że czytając opowiadanie Daniela Keyesa pod tytułem *Kwiaty dla Algernona* mam do czynienia z czymś niezwykłym, co zrodziło w mojej głowie błysk zrozumienia i podziwu, zachwytu, a w końcu bezbrzeżnego smutku.

Miałem wtedy góra szesnaście, może siedemnaście lat. To był czas, w którym wszystko co miało posmak fantastyki – i co swoistą pantoflową pocztą uznawane było za „ryjące beret” – stawało się obiektem pożądania.

Oto historia „Postępu” Charly’ego Gordona. Dorosłego mężczyzny o inteligencji cztero-pięciolatka, który w wyniku eksperymentalnej operacji staje się geniuszem, jednocześnie jednak wciąż w głębi duszy pozostaje dzieckiem ciekawym świata; a nad którym wisi fatum

nieudanego eksperymentu – i który przechodzi fazę od debila (to określenie naukowe, a nie wyzwisko!) do geniusza rozwiązującego najdotkliwsze problemy współczesnego mu świata (a także poprawiającego eksperyment, którego sam stał się ofiarą), po stopniową utratę swoich zdolności i powrót do świadomości niedorozwiniętego dziecka... Wszystko to przedstawione jest z jego perspektywy – stąd widoczna zmiana w „pisowni dziennika”. Stąd smutek, kiedy dowiadujesz się, że twój inteligentny nad wyraz bohater w chwili regresu przestaje nawet pamiętać tytułowego Algernona oraz jaką rolę odegrał tenże w jego życiu – i właściwie, dlaczego kładzie na jego grobie kwiaty...

Temat, można by powiedzieć, idealny na dobrze skonstruowaną opowieść filmową.

I właśnie jedną z takich adaptacji dziś się zajmujemy.

Filmu, o dziwo, nie zrobiono na życzenie któregokolwiek z wielkich hollywoodzkich studiów filmowych, lecz dla telewizyjnej stacji ABC. Stało się tak, ponieważ dobrze sprzedał się w postaci telewizyjnej adaptacji w latach 50. Uznano więc, że jest potencjał na dzieło większe. Zapłacono nawet duże pieniądze znanemu scenarzyście Williamowi Goldmanowi za napisanie scenariusza (którego, żeby było ciekawiej, nie wykorzystano). Film był zapewne dla owej telewizji przeznaczony, ale ktoś postanowił skierować go do dystrybucji kinowej, co skończyło się Oscarem za pierwszoplanową rolę męską. Złośliwi twierdzą, że tego Oscara film wywalczył tylko dlatego, że agresywnie zabiegał o to producent filmu. Widać, że kosztował niewiele – bo



Charly, USA 1968, reż. Ralph Nelson

i też, pisząc szczerze, zbyt wiele od twórców nie wymagał. Jednak trzeba też rzec uczciwie, że całkiem sporo (jak na tamte czasy) w kinach zarobił.

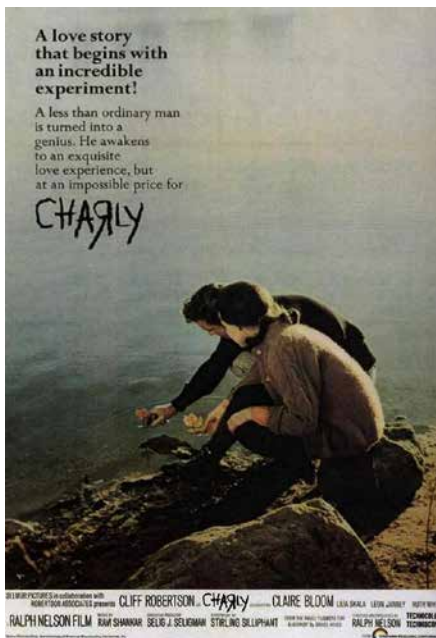
A jedyny element „fantastyczny” to raptem kilka scen z przeprowadzonej operacji. I tyle.

Reszta jest pokłosiem dobrego aktorstwa Cliffa Robertsona grającego tytułowego Charly’ego.

Nie byłbym sobą, gdybym nie zauważył kilku niekonsekwencji (a może też ewidentnych skrótów) w fabule. Stosunkowo dużo czasu poświęcamy w filmie upośledzonemu bohaterowi. Poznajemy jego otoczenie oraz jego determinację, by być mądrzejszym. Jego życie codzienne, nieporadne próby stania się „innym” i frustrację, kiedy po raz kolejny pojmujemy, iż został złośliwie wykorzystany. Zamiast zauważalnej stopniowej ewolucji – dostajemy najpierw przełomowe dokonanie (pokonanie labiryntu szybciej niż mysz), gdy okazuje się, że dotychczasowi „dręczyciele” w pracy są głupszy od niego – co powoduje, że traci pracę. Nie wydarza się nic istotnego.

Nagle – nasz bohater jest już „bardzo inteligentny”, ale też i agresywny w stosunku do swojej nauczycielki Alice Kinnian (Claire Bloom). O większości zmian (nazwijmy je wewnętrznymi) dowiadujemy się nie od samego Charly’ego i z jego konkretnych dokonań lub zachowań, ale z rozmowy prowadzonej przez dwóch naukowców: psychologa zajmującego się jego psychiką doktor Anny Straus (Lila Skala) i doktora Richarda Nemura (Leon Janney), nadzorującego eksperyment. Psycholog ma wątpliwości etyczne, naukowiec ich nie ma.

Zresztą taki właśnie jest film. Szalenie trudno jest „pokazać” wewnętrzną przemianę bohatera, jego lęki i obawy, które w książce łatwo określić (i co zresztą bardzo dobrze zostało



pokazane), natomiast w kinie trzeba sposobu, by je uwidocznili. Można więc wnioskować, że twórcy poszli nieco na łatwiznę, zostawiwszy ową przemianę niejako w didaskaliach rozmowy o bohaterze. W dodatku to wszystko dzieje się „za szybko” w stosunku do długiego wprowadzenia, zajmującego prawie połowę filmu.

Po czym następuje dziwna psychodeliczna sekwencja raczej przypominająca „sennie marzenie” naszego bohatera. Jazdy na motorze, barwne, warholowskie animacje, szaleństwa z innymi kobietami, zabawa, wolna miłość. A gdy następuje ich koniec – pani doktor rzuca się w ramiona Charly’ego i jest już stałą jego partnerką naszego geniusza. Dlaczego – przecież miała narzeczonego? I przecież Charlie właściwie próbował ją zgwałcić?

Ot tak, bez wyraźnego powodu. Postanowiono, że będą już razem – i już. Właśnie przejrzałem książkę i w niej związek między



Charly, USA 1968, reż. Ralph Nelson

Charlym a Alice rodzi się stopniowo, w miarę „mądrzenia” Charly’ego. I to ma jakiś sens.

Mam wrażenie, że twórcy chcieli, by dzieło zamknęło się w półtoragodzinnej „televizyjnej formule” – zapomniawszy przez to o zwartości logicznej całości.

Charly może jeszcze przedstawić w sposób zwięzły swój stosunek do świata na specjalnej konferencji naukowej i zgryźliwie podsumować osiągnięcia ludzkiej cywilizacji, a także przekonać się, że chciano przed nim ukryć śmierć myszy poddanej temu samemu eksperymentowi (tylko nieco wcześniej). Ma więc świadomość, że jego los jest przesądzony.

P.S. OD REDNACZA

Nie czytałem żadnego z utworów Daniela Keyesa. Ani pierwotnego opowiadania (nagrodzonego Hugo), ani późniejszej powieści (nagrodzonej Nebulą). Obejrzałem natomiast, w początkach lat 80., przejmujący spektakl

Tylko że to już ostatnie 10 minut filmu

Na koniec twórcy postanowili nie pokazywać procesu „głupienia” Charly’ego. Mamy jedynie smętne spojrzenie Alice na bawiącego się z dziećmi ogłupiałego Charly’ego – i zawieszony kadr.

A przecież ten właśnie proces – walki o własną pamięć i własną godność – mógłby być najciekawszy...

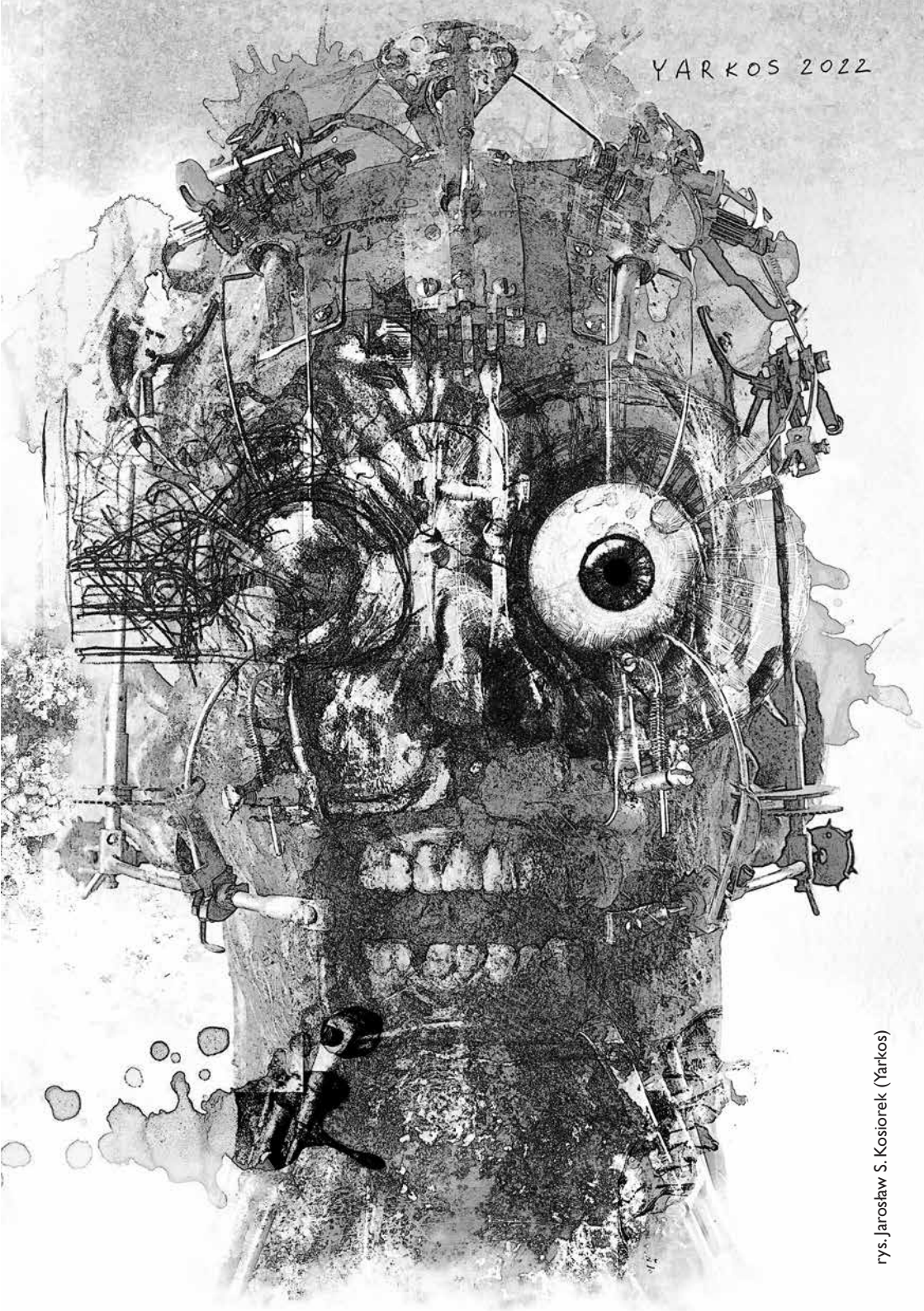
To nie jest zły film. To jest film nie do końca przemyślany. Nie znaczy, że nieudany; raczej pozbawiony szerszej perspektywy. Genialne aktorstwo Robertsona niestety przyćmiewa resztę aktorów na tyle, że ci są praktycznie niewidoczni. Może jedynie jego koledzy z piekarni są jacy – reszta to tylko tło.

Film można spokojnie zobaczyć nawet z latoroślami, bo przy okazji mamy idealną pomoc dydaktyczną. Na przykładzie tego filmu można wytłumaczyć dziecku, czemu nie powinno się źle traktować osób upośledzonych umysłowo.

Właśnie pomyślałem, że może ktoś pokuśliłby się o zrobienie solidnego serialu na ten temat? Tym bardziej, że jest tu potencjalny hit. Wystarczy jedynie podążać dokładnie za źródłem, jakim jest książka, plus odrobina pomysłu – i może być wspaniale ■

Teatru Telewizji ze znakomitą rolą Pawła Nowisza. Wiem też, że były rozmaite adaptacje tego skłaniającego do [auto?]refleksji utworu. W tym bodajże francuska i japońska ■

YARKOS 2022



ARTUR ŁUKASIEWICZ

NOWY (NIE-WSPANIAŁY) ŚWIAT

To zaczęło się już w 1988 roku. Może nawet kapkę wcześniej. Mimo iż wciąż jeszcze żyliśmy w komunie – okazało się, że to, co do tej pory można było przeczytać jedynie „spod lady”, coś, co wprawdzie kiedyś zostało wydane, ale ze sporymi ingerencjami cenzury albo nie było wznawiane od lat, a na co polowało się w bibliotekach, czekając miesiące, aż zwolni się „kolejka oczekujących” – nagle i bez jakichkolwiek „ale” zaczęło ukazywać się w księgarniach. Coś, co kiedyś wyblągiwało się od kolegów, znajomych z pracy czy kogokolwiek na wieść, że są oni w posiadaniu rzeczonożego dzieła, teraz można było kupić na byle rozkładanym leżaku. Tak było chociażby ze *Złym Tyrmandą*, czy choćby z naszej półki *Władcy Pierścieni*. Co ją mówię: nie kupić – „zdobyć”; gdyż, jakby z rozpędu, każde pojawienie się nowej pozycji książkowej było wykupywane „na pniu”.

W swoim szkolnym środowisku znajomych miałem takiego jednego kolegę o pseudonimie „Łysy” (choć była to ksywa przewrotna, gdyż jej posiadacz cieszył się fryzurą bujną niczym Tina Turner). Był to człowiek-bibliofil, który miał w Gdyni „zaprzyjaźnioną” księgarnię, będącą w rzeczywistości trochę tylko przerebionym dawnym barakiem w centrum miasta. Był to już okres raczkującego szaleństwa polskiego kapitalizmu, gdzie przydrożne szczyki i leżaki służyły za sklepowe stoiska, na których handlowano, czym się dało, a czego w normalnych sklepach wciąż jeszcze brakowało.

No więc Łysy miał chody w księgarni. Zdaje się, że „kręcił” wtedy z córką jej szefowej. Z tego związku chyba nic nie wyszło – ale, póki coś było na rzeczy, Łysy zjawiał się

w sopockim Oxfordzie (gdzie wtedy kształciłem się na informatyka) i wystarczyło, że rzucił, iż w piątek będzie „coś Tyrmanda”, a my, wdzięczni za tę wiedzę, zainteresowani albo i nie, mogliśmy robić zrzutkę na kilka egzemplarzy. Ten, który dał najwięcej, stawał się „posiadaczem książki”. Reszta miała możliwość niejako w kolejności wydanej gotówki zapoznać się z zakupionym dziełem.

Funkcjonowało to przez kilkanaście miesięcy, zanim ostatecznie socjalizm zrejterowało i okazało się, że już nie trzeba „zdobywać”, bo nawet jeśli się w danym momencie nie kupi – to za chwilę „dodrukują” i będzie można bez trudu dostać własny egzemplarz.

Ale tego roku zdarzyło się „coś jeszcze”. Zaczęto wydawać to, czego wydawać do tej pory absolutnie nie było można.

Pierwsze legalne wydanie *Roku 1984* Orwella co prawda znikło szybciej niż się pojawiło, ale Łysy postarał się, by dla mnie nie znikło. Za co byłem mu wdzięczny i wydałem drugie tyle kasy w słynnej sopockiej mordowni o wdzięcznej nazwie „Alga”, gdzie co rusz ktoś zbyt wyrywny rzucał w przeciwnika kuflem piwa i zaczynała się regularna „kufłoteka”; a my z tej wielkiej „wdzięczności” ululaliśmy się niczym prosiaki.

Ale właściwie czas, by przejść do rzeczy.

To Łysy powiedział mi o Huxleyu i jego antyutopii. Babcia – zdaje się – przekazała mu w spadku, jako relikwię, któreś z dwóch przedwojennych wydań *Nowego wspaniałego świata* ze słowami, „że to święta prawda o komunie”. A babcia, tak samo jak moja, pochodziła z Kresów i widziała podobno w 1917 r.

rewolucję w Petersburgu jako młoda panienka którejś z petersburskich pensji; na własne oczy widziała też Lenina!

Nowy wspaniały świat po prostu należało mieć.

A właśnie nadarzała się okazja. Bo w magicznym 1988 roku postanowiono wydać tę książkę ponownie.

Z dzisiejszej perspektywy czasu: dla kogoś, kto miał góra dziewiętnaście, może dwadzieścia, lat i jeszcze trochę durnoty między uszami – ta powieść dawała mocno do myślenia. Choć już nawet wtedy zżymałem się, że to jakaś „dziwna fantastyka”. Świat wydał mi się złowieszczy, ale i też niedorzeczny. Ale gdzieś w głowie kłębiło się zdanie o „komunie”, więc tą myślą tłumaczyłem sobie jej „filozoficzne” naleciałości.

Dziś wiem i rozumiem, że pod płaszczkiem dystopii przedstawiał on świat, do którego dziś powolutku zmierzamy. Wtedy, w 1932 roku, mógł być jedynie wytworem fantazji, dziś niektóre akapity dziwnie współbrzmiały z tym, co nas otacza – i łapię się na tym, że kręcę głową w niemym podziwieniu, patrząc na świat social-mediów, który z siłą jaskiniowca pałą wyrównuje i spłaszcza ludzkie zwoje mózgowie – dbając, by wszystko nieco bardziej wychylające się ponad przeciętność szybko zostało zrównane z medialnym ściekiem.

Dzisiejszy człowiek ma nie myśleć, być szczęśliwy, żyć w swojej medialnej bańce – a wszystkich, którzy próbują naruszyć jego „komfort myślenia”, traktować jak wroga. Zostaje uwarunkowany, by kupić to, co akurat ktoś uzna za modne. Ma chcieć – nie być. I to coraz więcej i więcej.

Świat kultury ma ograniczać się jedynie do czuciowynurzeń tik-tokerów czy influencerów sprzedających swoje baki w stoikach.

Dobra, ale o czym to ja...

Aha, o serialu!

Platforma streamingowa stacji NBC o nazwie Peacock postanowiła wziąć na warsztat przedstawioną wyżej powieść. Powstał dziewięcioodcinkowy serial, który szybko jednak został skasowany. Słusznie czy nie – to rzecz względna. Nie przeszkadza to wcale, by wyrobić sobie zdanie. A ponieważ chciałem bardzo, by Serial jak zwykle pokrywał się z Myszką – pomyślałem: dlaczego by nie...

No, cóż – mamy praktycznie tych samych bohaterów: Bernarda Marxa (Harry Lloyd), Leninę Crowne (Jessica Brown Findlay), Johna (Alden Ehrenreich). Jak się można z góry domyślić – jednak zarówno ich motywacje, charaktery czy zachowania są jednak zupełnie różne niż te, którymi kierują się w powieści.

Zostawiono ogólny szkielet powieści. Pojawienie się „Dzikiego” w świecie idealnym, w którym wszystko zostało podporządkowane kastowemu systemowi i podziałowi na poszczególne klasy społeczne, zakłóca ideał i wprowadza zamęt, który w rezultacie doprowadza do rewolucji społecznej.

Na początku pieczołowicie i nawet interesująco pokazuje się nam ów świat idealny. Znajdujemy się oto w „Nowym Londynie” – miejscu, które wszystkim wydaje się być na swoim miejscu. Od chwili narodzin w sztucznej Macicy do śmierci jest się tu podporządkowanym



Nowy wspaniały świat, USA 2020

i uwarunkowanym genetycznie. Przynależy się do określonej, sztucznie przydzielonej, klasy społecznej, gdzie najwyżej usytuowane są Alfę, a na samym dnie społecznym żyją Epsilon, przeznaczone do wykonywania najcięższej pracy na rzecz innych klas. Lenina, klasyczna Beta, poza swoimi obowiązkami w laboratorium genetycznym – skarcona przez Bernarda Alfę Plus (który jest kimś w rodzaju „nadzorcy w tym świecie”) za zbyt monogamiczny związek z Henrym – jako wzorowa Beta podporządkowuje się Bernardowi i za jego namową leci wraz z nim do „Kolonii Dzikich”. W jakim właściwie celu – do końca nie wiadomo. Do kolonii leci się zwykle w młodym wieku, by zrozumieć, jak złe i szkodliwe jest życie „Dzikich”, którzy żyją w naturalny sposób. Pracują, rozmnażają się, żenią i tworzą wspólną rodzinę. To wszystko jest „absolutnie złe i zakazane w Nowym Londynie”, więc stanowi tabu. Ale założmy, że chodzi o to, by sama Lenina pozbyła się złych nawyków, które nie przystoją wzorowym obywatelom.

I tu już pojawiają się pierwsze pytania. W książce mamy wyraźnie przedstawioną sytuację, że Nowy Wspaniały Świat jest rzeczywistością światem. Zaś w serialu ograniczamy się do jednego miasta. Może i nawet sporego, ale to wyraźnie jeden niezbyt okazały twór. Jak to się ma do reszty świata? Czy istnieją inne miasta i społeczności? Niestety – nie dowiemy się. Może mieliśmy to dopiero ogarnąć w następnych sezonach; ale, jak już napisałem, do nowych sezonów nie dojdzie – więc?

Więc żyjemy w jakimś takim zawieszaniu, bo możemy przyjąć na wiarę, że Nowy Londyn – to ten Nowy Świat; ale ja mam z tym problem.

A teraz – co do kolonii Dzikich? Jest tylko jedna, tak jak jeden jest Londyn? W dodatku: gdzie jest ta kolonia? Ze słów prezenterki

kolorowej reklamy wynika, że aby do niej dotrzeć, trzeba polecieć wahadłowcem, leci się jedenaście minut, a w dodatku konieczne jest przekroczenie stanu nieważkości. Really? Ale założmy, że tak jest. Rzeczony Rezerwat znajduje się na innym kontynencie. I jeśli jest więcej miast – to czy istnieją inne Rezerwaty?

W jaki sposób więc rzeczony Rezerwat egzystuje? Bo to, co widzimy w serialu, przypomina nieco prymitywny teatrzyk, a nie prawdziwą osadę. Mieszkańcy po prostu odgrywają coś, co w przekonaniu wizytujących Londyńczyków jest rzeczywistością. Ot, taki park rozrywki.

To, co widzimy jako prywatne życie Johnny’ego i jego matki, też nijak nie tłumaczy nam ich egzystencji. Mogę zrozumieć, że Johnny zarabia jako rusznikarz w Parku, ale co robi jego matka Linda (Demi Moore) poza picciem alkoholu i tęsknym wypatrywaniem zbiegłego kochanka z Nowego Londynu? Sam Johnny też nie za bardzo wie, czego chce. Miota się bowiem między kochanką Medysun (Lara Peake), a zaborczą i sfrustrowaną matką.

Ale założmy, że świat kolebie się tam jako tako, że stać ich choćby na benzynę do samochodów? Ciekawe, kto ją i w jaki sposób rafinuje; i gdzie?

I w dodatku akurat teraz w miasteczku Dzikich wybucha bunt. Wszyscy goście z Nowego Londynu zostają zastrzeleni; Bernardowi i Leninie jakimś dzikim śwędem udaje się przeżyć. Ba, dzięki Johnowi i jego matce docierają do bariery, która oddziela ich świat od portu raketowego – i jakoś tak ot, przypadkiem, udaje im się przekroczyć barierę. Tak jakoś, trochę bez jasnego wytłumaczenia – gdyż inni Dzicy, przekraczając ją, po prostu giną.

I do czego właściwie Johnowi potrzebna jest w tym serialu matka? Chyba tylko, by jakoś pozyszywać Bernarda trafionego kulą i... efektownie zginąć.

Ważne, że John, pokiereszowany Bernard i mocno skołowaciła Lenina (oraz nieżyjąca już matka) lądują w Nowym Londynie.

No tak, ale co z buntem, tym w rezerwacie? No... właśnie nic. Są jakieś konsekwencje, ktoś tam jakoś działa? No nie, zupełnie o nim zapominamy. Ten bunt zresztą nikogo w Nowym Londynie nie interesuje. Zupełnie. Za to szybko dowiadujemy się, że John – to tak naprawdę jest Alfą. Ale jak? Dlaczego? Bo zarówno matka, jak i ojciec, pochodzili z Nowego Londynu. I tyle. Zero wyjaśnień. Dlaczego idealny świat, sterowany przez komputer, przeoczył coś takiego jak potencjalny Alfa w rezerwacie? I dlaczego w ogóle matka Johnny'ego została w rezerwacie? I właściwie – dlaczego ją o to muszę pytać? I to po obejrzeniu całości!

Johnny spotyka swego ojca i... no właśnie... I tu po raz pierwszy zdrowo wybucham śmiechem, gdyż ten motyw obraża moją inteligencję. Niestety.

Johnny szybko staje się „sensacją” w świecie Nowego Londynu. Wszyscy chcą go znać, wszystkie kobiety na niego lecą; a on, podobno zakochany w dziewczynie z Rezerwatu – idzie do łóżka z każdą, która się nawinie.

Aha, w tym świecie seks odgrywa szalenie istotną rolę. Tu każdy używa sobie z każdym (takie jest założenie tego świata). Nawet jeśli Bernard i Lenina w przypiływie jakiejś aberracji deklarują swoistą monogamię ze sobą – to szybko ona ulatuje. Lenina w ogóle zaczyna się buntować. I (co ciekawe) nikogo to nie interesuje. Nie wykonuje swoich obowiązków, ignoruje nakazy i zwyczaje Nowego Londynu. I znów należałoby zadać pytanie – dlaczego? Przecież jest potencjalnym zagrożeniem dla systemu!

Serial pod koniec staje się klasycznym melodramatem miłosnym o trójkącie dwóch



Nowy wspaniały świat, USA 2020

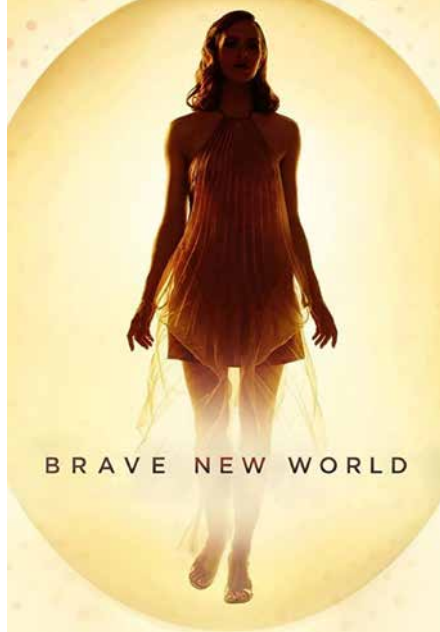
mężczyzn i kobiety. Mamy klasyczne elementy zazdrości, nienawiści, przynależności i egoizmu... A przecież te wszystkie rzeczy są w tym świecie zakazane!

Podstawowym błędem w założeniu świata wykreowanego w serialu jest brak jakichkolwiek mechanizmów obronnych. Nie istnieje coś takiego jak (powiedzmy) siły przymusu. Przecież każde odstępstwo powinno być w jakiś sposób karane, zaś osobnik zagrażający systemowi powinien być natychmiastowo albo ze społeczności wydalony, albo „zredukowany”, lub przynajmniej „zresocjalizowany”.

Tutaj co najwyżej Bernard lub któraś z Alf pogrozi delikatnie paluszkami odstępca. Oj, niedobry ty, niedobry! I wszystko jest OK.

W dodatku wpuszczenie Dzikiego do takiego świata i próba jego ucywilizowania powinna być też w jakiś sposób bardziej „nadzorowana” – a nasz Johnny nie tylko robi, co chce, chodzi, gdzie chce, buntuje (i tak już mocno odstającą od reszty) Leninę – ba! próbuje ignorować cały system kastowości w tym świecie, co w końcu doprowadza do krwawego buntu.

Tak, tylko gdzie jest wszechwiedząca i nadzorująca INDRA? Przecież to komputer, który nadzoruje ten świat. Przynajmniej w teorii. A może ów świat jest już tak doskonały, że sam się „kontroluje” i żaden nadzór jest niepotrzebny? Ależ skąd! Przecież wystarczy



jeden przypadkowy „Dziki”, by to wszystko zniszczyć.

A właściwie... dlaczego dopiero teraz? Czemu trzeba było czekać sześćset lat, by to się stało? Czy wcześniej nikt nie próbował? A jeśli próbował – to czemu kiedyś mechanizm odseparowania działał doskonale, a teraz zupełnie zawodzi?

Dobra! Książka miała swoje logiczne dziury, ale pisana była w latach 30. ubiegłego wieku, więc po prostu nieco się kostium fantastyczny zestarzał i w dzisiejszych czasach nieco trąci myszką. Poza tym plusem powieści była jej filozofia. Próba oceny społeczeństwa idealnie

konsumpcyjnego – i jego krytyka w kontra-punkcie do postawy naturalnej, „dzikiej”. To dało tej powieści pewną ponadczasową moc.

Serial właściwie jest tej filozofii pozbawiony, przez to jeszcze dobitniej widzimy jego nie-logiczność, błędy w konstrukcji – co sprawia, że ciekawość, która (powiedzmy: do trzeciego odcinka) da się jeszcze zaspokoić, zamienia się u mnie w najpierw w niedowierzanie, a potem po prostu w kompletny brak zainteresowania. I to jest zasadnicza słabość tego serialu. Ten świat nie tylko nie przekonuje, ale staje się karykaturą literackiego pierwowzoru; który zresztą, jak już pisałem, też nie był idealny.

I co tu robi ta cała INDRA? W dodatku jest to element dodany, w powieści nie występujący. No, coś tam się o niej dowiadujemy. A także o początkach całego tego systemu – lecz to zaledwie liźnięcie tematu. Wyraźnie zauważyć można, że to i owo chciano wyjaśnić „później”.

I właściwie szkoda, że jest tego tak mało, bo mogło być naprawdę interesująco. Ale serialu już nie ma. Z jednej strony szkoda tego tematu; z drugiej – jeśli miałoby to się okazać tak płaskie, jak dotychczasowa wizja, to może lepiej, że serial skasowano.

Obejrzać można, ale nie polecam admira-torom Huxleya, bo się można srogo zawieść. Ot, opowiadka z pogranicza *social-fiction* – z dużą (zbyt dużą) dawką seksu.

Do zapomnienia ■

P.S. OD REDNACZA

Pamiętam tę piękną końcówkę lat 80., gdy poprzedni „ruski ład” sypał się w naszej części Europy niczym domek z kart... *Folwark* zwierzęcy Orwella (którego spory sztapel był do nabycia w... księgarni rolniczej nieopodal Kaplicy Królewskiej), *My* Zamiatina (któremu to tytułowi poświęciłem satyryczny rysunek

w jednym z fanzinów GKF), *Nowy wspomniały świat* oraz *Rok 1984* (których analiza porównawcza znalazła się innym numerze tegoż fanzinu – zauważyłem tam m.in., iż reżim wykreowany przez Orwella jest zdecydowanie bardziej brutalny, ale pozornie racjonalny model Huxleya jest chyba bardziej perfidny...) ■

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI

Obi-Wan Kenobi – czyli stary Jedi I...

Stając się posiadaczem studia filmowego Lucasfilm – Disney wszedł w posiadanie wszystkich praw do starwarsowego uniwersum. Kwestią czasu było, kiedy amerykański gigant zacznie wyciskać profity z franczyzy, która potencjalnie może być kurą znoszącą złote jaja. Na pierwszy ogień poszła ekranizacja trzeciej (kanonicznej) trylogii, po czym ruszyła lawina kolejnych tytułów. Kwestią czasu było wykorzystanie potencjału, jaki drzemie w osobie mistrza Jedi Obi-Wana Kenobiego. Disney zdecydował się na serial, który kilka tygodni temu zadebiutował na platformie streamingowej Disney+.

Punktem wyjścia serialu *Obi-Wan Kenobi* jest sławetny rozkaz 66, który skutkowało „czystką” wszystkich Jedi (mistrzów, padawanów i młodzików). Od tego katastrofalnego wydarzenia w historii rycerzy Jasnej Strony Mocy minęło ponad 10 lat. W tym czasie Imperium wzmacnia swoją pozycję polityczną i militarną potęgę, równocześnie tropiąc i likwidując tych Jedi, którym udało się uniknąć „czystki”. Zajmują się tym specjaliści Inkwizytorzy, którzy (jak możemy zobaczyć) mają pełne ręce roboty.

Tymczasem Obi-Wan (znakomity Ewan McGregor) przebywa na planecie Tatooine,

gdzie wiecie monotonne i nudne życie. Poznajemy go jako pracownika zajmującego się konfekcjonowaniem mięsa, który co rano autobusem jedzie do pracy, a po południu z niej wraca. Mieszka sam na odludziu niczym pustelnik. Nie posiada miecza świetlnego i nie praktykuje ćwiczeń Jedi. Trochę to zaskakuje – gdy przypomnimy sobie, że mistrz Yoda przygotował Obi-Wanowi specjalny trening, który miał pozwolić mu nauczyć się komunikować z duchami dawnych mistrzów.

Rozrywką Obi-Wana jest podglądanie i doglądanie Luke’a Skywalker’a (z dała, przez lornetkę). Czasami spotyka się także z jego wujem [czy raczej: stryjem], Owenem. Relacje obu mężczyzn można nazwać szorstką przyjaźnią. Obi-Wan stara się czuć nad Luke’em i czekać na odpowiedni moment, kiedy będzie mógł zacząć wdrażać go w arkaana sztuki Jedi. Wuj jest temu przeciwny. Nie chce, aby Luke poznał swoją prawdziwą tożsamość oraz odkrył to, że jest czuły na Moc. Pragnieniem wuja jest, aby Obi-Wan dał im spokój.

Generalnie – dawny mistrz sprawia wrażenie osoby zniechęconej życiem i zgorzkniałej. Poza chęcią zadbania o Luke’a nie ma żadnych innych ambitnych celów. Mężczygo przeszłość.





Obi-Wan Kenobi, Disney+, 2022

Często we snach powraca do czasu wspólnie spędzonego z Anakinem, jakby podświadomie szukając momentu, gdy popełnił błąd, który skutkowało przejściem Anakina na Ciemną Stronę. To mu nie daje spokoju. Podobnie jak rozpamiętywanie pojedynku na wulkanicznej planecie Mustafar. Można nawet odnieść wrażenie, że Obi-Wana gryzie sumienie (o ile religia Jedi dopuszcza istnienie czegoś takiego). Mistrz jest przekonany, że zabił swojego ucznia – i z tym brzemieniem zmagają się, żyjąc na Tatooine. Nie wie, że jest w błędzie.

Tymczasem Anakin, już jako Darth Vader – niezależnie od wielu spraw i obowiązków, które ma na głowie – usilnie próbuje zlokalizować i odszukać swojego dawnego mistrza. W tym celu wysyła tzw. Inkwizytorów, wciąż żywiąc nadzieję, że dopadnie Obi-Wana i zemści się na nim. Inkwizytorzy docierają także na Tatooine.

W tym samym czasie na Alderaan, w rodzinie władcy planety, dorasta Lea. Okazuje się ona niezwykle rezolutną osobką, wygadana, nadzwyczaj samodzielna i bystra, co poniekąd staje się przyczyną jej kłopotów. To właśnie ona okaże się punktem zapalnym zdarzeń, które wyrwą Obi-Wana z monotonii życia. Jeśli ktoś sądził, że to pustynna Tatooine stanie się główną areną serialu – to się zawiedzie. Akcja przenosi się na Alderaan, gdzie dochodzi do porwania małej księżniczki. Zrozpaczony ojczym, wicekról Bail Organa, błaga Obi-Wana

o pomoc w poszukiwaniu Lei. Ten początkowo zdecydowanie odmawia; by ostatecznie zmienić zdanie i wyruszyć na pomoc.

Stary mistrz odwiedza różne planety, poznaje wiele nowych postaci. Część jest nastawiona wrogo do Imperium, więc można liczyć na ich pomoc. Inni są klasycznymi oportunistami, którzy – widząc okazję i korzyści dla siebie – współpracują z Imperium.

Oglądając serial (i znając historię opowiedzianą w *Nowej Nadziei*), wiemy, że misja ratownicza musi zakończyć się sukcesem (choć początkowo niewiele na to wskazuje). Zaskoczeniem była dla mnie konfrontacja (pojedynek), do jakiego doszło między dawnym Mistrzem i dawnym Padawanem. Przyznać muszę, że jej przebieg i wynik jest zaskakujący. Jest też kilka innych interesujących wątków snujących się wokół nowych postaci. Najciekawszy wydaje mi się ten, który dotyczy młodej Inkwizytorzki, która jako jedna z nielicznych młodziczek Jedi ocalała z „czystki” będącej skutkiem wykonania rozkazu 66. Służąc Imperium – próbuje realizować swoje własne cele.

Więść gminna niesie, że początkowo studio Disney przymierzało się do zrobienia filmu pod tytułem *Obi-Wan Kenobi* (na zasadzie spin-offu). Podobno w trakcie realizacji scenariusz i koncepcja akcji filmu zaczęły się rozrastać, więc zapadła decyzja o stworzeniu serialu. Dzięki temu „pozyskano” dużo więcej czasu na opowiadanie historii

Obi-Wana. Jeśli tak było w istocie – to moim zdaniem nie wyszło to serialowi na dobre. Czasami miałem wrażenie, że pewne wątki niepotrzebnie się ciągną, przez co akcja sporo traci na dynamice. W ogóle całe tempo serialu jest raczej niespieszne, a Obi-Wan zachowuje się trochę jak zmęczony życiem emeryt, co stanowi całkowitą zmianę w stosunku do pełnego energii, wysportowanego i świetnie walczącego mistrza znanego z *Ataku Klonów* czy *Zemsty Sithów*. Upływ czasu (tego filmowego) po prostu zrobił swoje. Obi-Wan przeszedł metamorfozę i trzeba ją było w serialu pokazać. W sumie serialowemu Obi-Wanowi bliżej do filmowego Obi-Wana z *Nowej Nadziei* (postać grana przez Aleca Guinnessa). Na moje chronologiczne oko – akcja *Nowej Nadziei* powinna toczyć się jakieś osiem lat po wydarzeniach z serialu; tymczasem serial opowiada dzieje Obi-Wana dziesięć lub jedenaście lat po wydarzeniach z *Zemsty Sithów*.

Na plus serialu zapisuję obecność w nim Haydena Christensena, który oczywiście wcielił się w Anakina Skywalkera/Dartha Vadera. Poznajemy dzięki temu pewne nowe szczegóły we wzajemnej relacji Mistrza i Padawana, co pozwala pod nieco innym kątem spojrzeć na późniejsze poczynania ich obu. Uważny widz bez trudu dostrzeże kilka ciekawych „smaczków” obecnych w serialu, które przywodzą na myśl wydarzenia z trzech filmowych trylogii.

Na koniec ciekawostka, o której nie mogłem nie wspomnieć. W serialu pewną małą, choć dosyć widoczną rolę, odgrywa Flea – basista Red Hot Chili Peppers. Całkiem niezłe sobie z nią poradził!

Jestem przekonany, że teraz Disney liczy zyski. Od tego będzie zależało, czy serial doczeka się drugiego sezonu. Kończąc bowiem serial – scenarzyści zostawili sobie furtkę do stworzenia kontynuacji. Intuicja mi podpowiada, że chyba z niej skorzystają... ■

UZALEŻNIONY OD SMARTFONU

RYS. ADAM MATEJA



SCEN. JAN PŁATA-PRZECHLEŃSKI





ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI KŁĄTWA GRAHAMÓW

Wyobraźcie sobie następującą początkową scenę filmu. W pokoju, na stole, stoi domek dla lalek. Ścianek od strony widza nie ma, widać więc wyraźnie kilka pokoiów. W jednym z nich ktoś śpi, a po zbliżeniu kamery otwierają się drzwi, wchodzi ojciec i budzi śpiącego syna...

No i jak to zinterpretować? Jeśli chodzi o mnie, pomyślałem sobie, że ta scena bierze cały film w duży nawias sugerując, że będzie on dotyczył w całości jakiegoś nieprawdziwego, podrzędnego świata. Wydało mi się to niepokojące – ale na szczęście chodziło o coś zupełnie innego. Jak mówi reżyser:

To opowieść o ludziach, którzy nie mają żadnej siły sprawczej. Grahamowie są jak figurki w zepsutym i rzuconym w kąt domku dla lalek, manipulowane przez siły zewnętrzne.

Ten film to *Dziedzictwo. Hereditary*, a reżyserem jest debiutujący w pełnym metrażu Ari Aster. Jak widać – od samego początku stara się zdezorientować widza, a czym dalej, tym lepiej mu to wychodzi; co oczywiście jest korzystne dla filmu.

W tej otwierającej scenie Steve Graham budzi syna Petera na pogrzeb babci. Jej córka, Annie Graham, wygłasza mowę nad trumną, w której stwierdza, że nieboszczka była osobą wielce tajemniczą. Wyraża też lekkie

zdziwienie, że na pogrzeb przyszło wiele nieznanych jej osób. Te z pozoru nieistotne informacje pod koniec filmu okażą się kluczowe.

Rodzina Annie trawi nową sytuację w milczeniu, koncentrując się raczej na rutynie codzienności, podszytej zastarzałymi konfliktami, niż na żałobie. Tylko pani domu idzie potajemnie na spotkanie z grupą wsparcia; głównie po to, żeby móc się wygadać. Czuje bowiem, że w domu nie byłoby to możliwe.

Niebawem dochodzi do makabrycznej tragedii: córka Grahamów, Charlie, w wyniku wypadku samochodowego zostaje dosłownie skrócona o głowę. I coś w tym musi być szczególnego, bo bezgłowe osoby zaczynają pojawiać się masowo w dalszej części filmu...

A na razie atmosfera balansuje na granicy ledwie hamowanego wybuchu, zaś Annie jest istnym kłębkim nerwów. W dodatku w domu zaczyna straszyć. Co prawda już wcześniej parę razy można było zobaczyć starszą panią, jednak teraz dołączyła do niej bardziej aktywna Charlie. Domowników dręczą dziwne, przerażające sny, a sytuację komplikuje lunatykowanie pani domu. Pojawiają się sny w snach i nagłe, pozorne, przebudzenia – co skutecznie zamazuje granicę snu i jawy. Krótko mówiąc: dom jest solidnie nawiedzony. I choć to szczerą prawdą, jest to jednocześnie zmyłka reżysera, bo tak naprawdę nie o to w filmie chodzi. A to, o co chodzi, dla dobra sprawy pominię całkowitym milczeniem.

Tymczasem pojawia się niejaka Joan, znajoma Annie z grupy wsparcia, a tak naprawdę ktoś o wiele bardziej istotny. Ktoś, kto układa scenariusz dla domku lalek, którymi są Grahamowie. Zaprasza Annie najpierw na serdeczną rozmowę, potem na seans spirytystyczny





w swoim wykonaniu. A kiedy sceptyczka została już nawrócona, namawia ją do przeprowadzenia seansu we własnym domu.

Naprawdę warto zobaczyć, jak Annie, będąc pod wpływem kategorycznego imperatywu, w środku nocy ściąga z łóżek domowników i stara się im wmusić seans spirytystyczny, przed czym ci bronią się jak mogą – i ostatecznie odnoszą zwycięstwo. Tyle, że nie o seans tu chodziło, ale o coś zupełnie innego...

W końcu do pani domu zaczyna powoli docierać, o co w tym wszystkim chodzi, próbuje więc przerwać fatalny ciąg zdarzeń. W tym celu usiłuje spalić notatnik Charlie, za pomocą którego dziewczynka porozumiewała się z za grobu. Okazuje się to niewykonalne, dlatego Annie zaczyna błagać męża, żeby zrobił to za nią. Bezskutecznie. Scenariusz został już napisany i nic nie zdoła zmienić zaplanowanej drogi do finału.

Rola Annie – kobiety targanej przytłaczającymi ją emocjami i jednocześnie całkowicie

bezsilnej – została odegrana rewelacyjnie przez Toni Collette (ocena 9,4 użytkowników FilmWebu). Poza nią ciężar filmu dźwiga przede wszystkim Alex Wolff, odtwórca roli Petera Grahama – postaci, która zyskuje na znaczeniu w miarę postępu akcji, a którą do tej pory konsekwentnie ignorowałem. Całkiem zresztą niesłusznie...

No to na koniec wróćmy raz jeszcze do pierwszej sceny filmu. Występujący tam domek, cała masa innych miniatur i zamieszkujących je lalek jest w filmie dziełem Annie, która tworzy je zawodowo. Natomiast w naszym świecie zostały one stworzone przez Steve'a Newburna, znanego z filmu kukielkowego *Ekipa Ameryka*, o którym tu kiedyś pisałem. A pokoje domu Grahamów zbudowano w studio i dlatego naprawdę nie miały jednej ściany... ■

P.S. Jak zwykle chciałem trochę ponarzekać na polskie tłumaczenie tytułu. Okazało się, o dziwo, że powinienem je poprzec, a to z tego względu, że filmów zatytułowanych po prostu *Dziedzictwo* jest przynajmniej kilkanaście...

Dziedzictwo. Hereditary (Hereditary), USA 2018

ocena FilmWeb: 6,5, IMDb: 7,3
scenariusz i reżyseria: Ari Aster
zdjęcia: Paweł Pogorzelski
muzyka: Colin Stetson
gatunek: dramat, horror
czas: 2 godz. 2 min.

Obsada: na plakacie od lewej:
Toni Collette (Annie Graham, ocena 9,4)
Gabriel Byrne (Steve Graham, 7,2)
Alex Wolff (Peter Graham, 7,9)
i na pierwszym planie
Milly Shapiro (Charlie Graham, 7,7),
a także: Ann Dowd (Joan, 7,3)

FANTASTYCZNA SZÓSTKA

COMIX BY YARKOS
& RESZTA REDAKCJI

